

Wychodzi w niedzielę

Redaguje Komitet

TYGODNIK DLA MŁODZIEŻY

poświęcony sprawom Wychowania Fizycznego i Przeprosobienia Wojsk. na terenie O. K. VIII.

Rok I.

Niedziela, dnia 13 września 1931 r.

Nr. 24.

OBROŃCOM WOLI.

„Jak słodko jest umrzeć za Ojczyznę“.

Jeśli kiedykolwiek drogi Twoje, wędrowcze, zaprowadzą Cię do Żółkwi, wstąp do kościoła parafialnego i tam na grobowcu Stanisława Żółkiewskiego, Wielkiego Hetmana Koronnego, odczytaj napis:

Ach, jak słodko jest umrzeć za Ojczyznę!

Podumaj nad nim chwilę.

Przed oczyma Twymi przesunie się wtedy niekończący się korowód cieniów w rozmaitej zbroicy: Od złotych blach hetmańskich, aż do szarego munduru żołnierza nieznanego.

Przez chwilę jedną uwagę Twoją przykuje dziwny, a groźny zarazem widok. — Oto ujrzysz na tle małego kościółka, na wysokim szańcu, wspartego o lawetę działa, sędziwego generała. Ręce zwisają bezwładnie, głowa hardo w tył odrzucona, wzrok srogi, skierowany w przestrzeń — a postać cała wsparta, na drewnianej nodze, już martwa — a jeszcze groźna — jeszcze wyzywa wroga i oczyma razi go jak szpada..

A naokół struchlałe żołdactwo. Broń im z ręki wypada.

Słowa przemówić nie mogą... Taka potęga, taka siła bije od trupa, że groza chwyta za włosy pijanego żołdaka i dech mu w pierś zapiera...

Wreszcie czar pryska i dziesiątki bagnetów rozszarpują, nieznające trwogi, serce generała.

Dziesiątki bagnetów rozrywają na strzępy mężną pierś, która sama jedna chciała zagrozić wrogowi drogę do stolicy. —

I zostało jeno szczudło drewniane.

Taką śmiercią poległ generał-inwalida Józef Sowiński.

Sto lat minęło w dniu 6 września od chwili, kiedy załoga re-duty Wolskiej pod wodzą bohaterskiego generała opromieniła sławą nieśmiertelną imię żołnierza polskiego, a pokoleniom następującym pokazała, jak należy umierać za Ojczyznę!

Sto lat czekały śmiertelne szczątki generała na własny grobowiec!

Sto lat czekała sława, aby ukoronować go wawrzynem chwały i nieśmiertelności!

Sto lat — wielki to okres czasu. Niejeden człowiek umrze, niejeden gmach się zawali, niejeden kraj zniknie z powierzchni ziemi.

Ale czyn poczęty z ducha dla świętej sprawy wiecznie żyć będzie.

Nie zniszczy go zła wola najeźdźcy — ani jego chytrość przebiegła — ani ogień — ani woda.

Matki przekazały go dzieciom w głuchą noc zimową. —

Stary dziadus weteran opowie go wnukom zasłuchanym.

I pójdzie wieść z pokolenia na pokolenie, aż doczeka się chwili, gdy wdzięczni rodacy przekują legendę w spiż i twardej granit pomnika.

W dniu 6 września 1931 roku w Warszawie na Woli odbyło się poświęcenie bratniej mogiły generała Józefa Sowińskiego — i żołnierzy 8 p. p. linjowej.

Mogilę usypano w miejscu, w którym generał poniósł bohaterską śmierć. Tutaj też ma stanąć w przyszłości pomnik.

Szczudło drewniane generała znajduje się w Muzeum Wojska w Warszawie.

Janusz Jędrzejewicz — Minister W. R. i O. P.

Żywot i śmierć Tadeusza Hołówki

Pragnąłbym, aby każdy chłopiec w Polsce poznał życiorys Hołówki.

Janusz Jędrzejewicz — Min. W. R. i O. P.

W dniu 4 września b. r. p. **Minister W. R. i O. P. Janusz Jędrzejewicz** wygłosił przez radio przemówienie, poświęcone pamięci tragicznie zmarłego ś. p. Tadeusza Hołówki. Przemówienie to brzmi w skrócie:

Jakże tu mówić o Tadeuszu Hołówce, który tydzień temu, pełen życia i właściwego mu temperamentu miał wracać z Truskawca do Warszawy, aby, po zasłużonym odpoczynku, oddać się umiłowanej przez siebie pracy publicznej, pracy, pełnionej z kresowym rozmachem, z ofiarnością żołnierza, który dobro i honor Polski nad wszystko umiłował i od najwcześniejszej młodości za cel swego życia uznał, aby od niego nigdy nie odstąpić?

Jakże mówić o człowieku, który od blisko dwu dziesiątków lat bogactwem i niezwykle wysokim poziomem swego życia duchowego wysunął się na czoło działaczy i organizatorów państwowych, a kryształowością swego charakteru, niezwykłą prawością natury, prostolinijnością przekonania, rycerskością i najpiękniejszą dżentelmeneryą wzbudzał powszechny szacunek?

Ten człowiek wiary i walki cieszył się miłością ludzką, zjednaną przez wyjątkowy urok i wdzięk osobisty. Ten człowiek stalowej woli i bohaterskiej decyzji miał miękkie, niezwykle dobre serce, wrażliwe na każdy jęk ludzkiego bólu, skargę ludzkiej krzywdy. Bliskim mu był każdy cierpiący, jednostka, grupa społeczna, czy naród.

Umiął nie tylko współczuć — bierność nie była w charakterze Tadeusza Hołówki — umiał walczyć o los nieszczęśliwych i pokrzywdzonych, walczyć na każdym polu dostępnym jego wybitnemu talentowi polityka, działacza społecznego i świetnego publicyisty.

Tadeusz Hołówko nie żyje.

Padł, przesyty sześcioma kulami morderców, niewątpliwie wyrodnym synów tego narodu, który był Tadeuszowi Hołówce nad inne bliższy i droższy. Albowiem właśnie narodowi ukraińskiemu i sprawie ukraińskiej poświęcił zmarły wiele myśli i troski serdecznej, i pracy

swego cudownego młodzieńczego entuzjazmu, który go cechował przez całe jego krótkie, a jakże bogate i bujne życie.

W dalekich stepach azjatyckich

Tadeusz Hołówko był dzieckiem dalekiej ziemi azjatyckiej. Urodzony i wychowany poza granicami kraju, syn powstańca z 1863 roku w środowisku obcem, w szkole obcej, wśród obcej przyrody nie przyjął niczego, poza akcentem i intonacjami wymowy, z otoczenia rosyjskiego, w którym przebywał.

Polskość jego natury, jego postawy wobec życia była tak silna, że wpływy obce nie potrafiły w najmniejszej mierze naruszyć jednolitości i zwartości wybitnie polskiej struktury jego duszy. Jako młodzieniec był ożywiony nie tylko właściwym młodzieży podniosłym idealizmem, który zresztą zachował równie świeży i nienaruszony przez całe życie: — ponadto miał głębokie zrozumienie tej zasadniczej prawdy, że każda myśl, każde uczucie, każdy nawet najszczytniejszy światopogląd w życiu niezrealizowany, od życia uciekający, jest rzeczą błahą i bez znaczenia i niegodną szanującego swą wartość duchową człowieka.

Hołówko już wówczas, we wczesnych latach młodości, którą tak pięknie opisał w swej książce p. t. „Przez dwa fronty“, był człowiekiem praktycznego życia i praktycznego działania.

Już wówczas czuł i wiedział, że zadaniem jego jest działać, zmieniać istniejący stan rzeczy na lepszy, szlachetniejszy, piękniejszy.

Wiedział i rozumiał, że nic się nie dzieje samo; że w bezmiernym trudzie i walce realizuje się dobro powszechne, że nie automatyczny postęp buduje dzieje ludzkości, ale wytrwała praca, zdecydowana wola i uparta zacięta walka z wszelkim złem które na drodze życia staje.

Bojownik — od najwcześniejszej młodości

Wcześniej, od najpierwszej młodości, zdeklarował się Hołówko, jako człowiek tak rozumianej walki. Był bojownikiem, nim stał się jeszcze dojrzałym człowiekiem.

W owych przedwojennych czasach zło nagromadziło się potworne.

Największym dla wszystkich narodów, wchodzących w skład Rosji, był moskiewski carat oraz straszliwe upośledzenie i wyzysk klas pracujących.

Dlatego też Hołówko staje się rewolucjonistą i socjalistą.

Pragnie rozbicia potęgi carskiego tronu, widząc w tem zasadniczy warunek wolności Polski, jak również innych ludów, przez Rosję ujarzmionych.

Pragnie sprawiedliwości społecznej i chce przyczynić się do jej zrealizowania, organizując klasę robotniczą w obóz potęgi i siły.

Pracę tę okupił Hołówko więzieniem oraz długim etapowym marszem w strasznych warunkach carskiego regime'u.

Zetknięcie się ze „Strzelcem“

Niezłamany tem udaje się do Krakowa, gdzie zapoznaje się z ruchem strzeleckim, dążącym do niepodległości Polski przez własny czyn zbrojny narodu polskiego.

Od tej chwili zaczyna się niejako drugi etap jego życia. Hołówko staje pod sztandarem, wzniesionym przez Marszałka Józefa Piłsudskiego. Uzyskuje objawienie ducha, które stale i ustawicznie, do męczeńskiego końca nie przestanie nim kierować, które opanowało go całkowicie i pasowało na rycerza Polskiej Sprawy. Tej sprawie poświęca wszystko: swoją myśl, troskę i pracę, swe znakomite pióro publicyisty, swój znój i trudy żołnierskie, nawet swoje uczucia rodzinne; w tej sprawie staje się zahartowanym żołnierzem, gotowym na każdy rozkaz, na każde niebezpieczeństwo, na zewsząd grożącą śmierć, ofiarnym bez granic, posłusznym bez zastrzeżeń.

Wódz i żołnierz

Niewiele jest rzeczy równie wrzuszających i równie podniosłych, jak jego stosunek do Marszałka Piłsudskiego. Bezmiar przywiązania i miękkiej, tkliwej miłości, zaufanie, oddanie się całkowite. I niewątpliwie Marszałek darzył go

z kolei i od siebie serdecznym stosunkiem uczuciowym wodza do swego żołnierza.

Co widział Hołówko w duszy Wodza, któremu swą bujną, pełną rozmachem i temperamentem duszę na rozkazy oddawał?

Kto słyszał Hołówkę, mówiącego o Komendancie Piłsudskim, ten łatwo mógł się zorientować, że miłość takiego żołnierza do takiego Wodza nie była zjawiskiem codziennym. Marszałek był dla Hołówki ufnością i wiarą, symbolem żywym, wśród nas żyjącym, bohaterstwa polskiego, najwyższym wykładnikiem polskiej mocarstwowej myśli i polskiej państwowej racji stanu.

Hołówko, człowiek wielkich zamierzeń i poczynań, wielkich tęsknot i wielkich uczuć, jak nikt może potrafił odczuć wielkość Marszałka i w jego pewne, w jego niezawodne ręce oddał się do całkowitej, a bezwzględnej dyspozycji.

Po wybuchu wojny światowej przyjeżdża z Rosji do Warszawy i pracuje w P. O. W. Tam go poznałem, w lecie 1915 r. w okresie pracy naszej mobilizacyjnej.

W niewoli niemieckiej

Miał wraz ze mną wyruszyć w pole z t. zw. bataljonem warszawskim, jednak Komenda Naczelna dla celów organizacyjnych musiała go czas jeszcze jakiś zatrzymać w Warszawie, a nim zdążył na front wyjechać, został zaarrestowany przez Niemców i przetrzymany w obozie internowanych przez długie pięć miesięcy.

O tych ciężkich miesiącach opowiadał mi we wzruszających słowach p. Wincenty Rzymowski, który był wówczas współuczestnikiem jego niewoli.

Hołówko przez cały ten czas ani razu się nie poskarżył, ani razu nie okazał niezadowolenia; wprost przeciwnie, był dzwignią i podporą innych internowanych, pocieszał ich i podnosił na duchu zawsze pogodny, zawsze jak stal hartowny, pełen wiary w słuszność naszej sprawy i pomyślne jej rozwiązanie.

Po zwolnieniu wraca do Warszawy i w dalszym ciągu pracuje w P. O. W. będąc jednocześnie czynnym członkiem P. P. S. Reprezentuje w tej partii kierunek czysto państwowy.

W redakcji „Rządu i Wojska“

Stoi mi z tych czasów jak żywy przed oczami.

Spotykaliśmy się często, niemal codziennie. Pracowaliśmy razem z nim w piśmie konspiracyjnym

p. t. „Rząd i Wojsko“, redagowanym przez Adama Skwarczyńskiego, a następnie po jego aresztowaniu, przeze mnie. Pamiętam te „odprawy redakcyjne“, jedyne w swoim rodzaju, na których głośno czytaliśmy nasze artykuły, wspólnie omawialiśmy sytuację i cenzurowali się wzajemnie. Znakomite artykuły Hołówki były wówczas czytane przez całą Polskę, bowiem nielegalny kolportaż „Rządu i Wojska“ dzięki ofiarnej pracy kurjerów — peowiaczek docierał wszędzie.

W 1917 r. Komendant Piłsudski został zaarrestowany przez Niemców, a wraz z nim szereg naszych najwybitniejszych oficerów z Komendy Naczelnej. Nastąpiły ciężkie czasy.

I ja i Hołówko zdołaliśmy się cało wydostać z tej opresji. I znów, gdy inni opadali na duchu, gdy praca organizacyjna rwała się nam na strzępy, Hołówko nie ustaje w robocie, nie traci wiary, trwa na swym posterunku z taką samą ufnością w przyszłość, z wiarą w postannictwo Polski, z właściwym mu optymizmem człowieka, który poświęcił się całkowicie idei, by się jej nigdy nie wyrzec.

Na szlakach towarzyszy pancernych

Jako emisariusz polityczny PPS. oraz P. O. W. jedzie poprzez front wojenny, by w ogniu rewolucji bolszewickiej rzucić hasło tworzenia armii polskiej dla walki z Niemcami. A były to czasy pokoju brzeskiego, czasy najgorsze, gdy najdzielniejszym nieraz opadały ręce.

Rosja była pokonana, jej wojska zdemoralizowane, wyzbyte wszelkiego patriotyzmu, niezdolne do walki, rzucały broń i rozchodziły się do domów. W szeregach tych wojsk były setki tysięcy Polaków; również olbrzymie tysiące Polaków jeńców z armii austriackiej znajdowały się w rosyjskich obozach jeńców wojennych.

Nie dać się zdemoralizować tym masom, utworzyć z nich zwarte oddziały wojska polskiego, natchnąć je duchem walki z zaborcą niemieckim — oto było ciężkie zadanie, które Hołówko wziął wówczas na swoje barki.

Misja Hołówki się nie udała, bo w tych warunkach udać się nie mogła. Małość duchowa generałów Polaków z armii rosyjskiej, Michaelisów, Stankiewiczów, Muśnickich, oraz najfałszywsza polityka ówczesnej demokracji polskiej w Rosji sprawiła, że żadna zwarta formacja polska z wielu wówczas tam organizowanych nie była zdolna do akcji w wielkim stylu.

Wojna 1920 roku

A gdy przychodzi krwawy rok 1920, jeden z pierwszych wstępuje do dywizji ochotniczej pułkownika Koca — bierze udział w szeregu bitew i dostępuje zaszczytu przełania swej krwi za ziemię ojczystą. Ciężko ranny w ramię, z pogruchochanymi kośćmi zostaje podniesiony z pola bitwy, by przez czas długi leczyć się w szpitalu.

Za czyny męstwa zostaje odznaczony orderem *Virtuti Militari*.

Opiekun i przyjaciel mniejszości narodowych

Zbliża się najważniejszy okres życia Hołówki.

Oddawna interesuje się sprawą polskich mniejszości narodowych, jak również sprawą wyzwolenia ludów, które dotychczas samodzielności politycznej wywalczyć sobie nie potrafiły. Staje się powoli ich opiekunem, przyjacielem i doradcą. Wśród mniejszości narodowych polskich zyskuje sobie niesłychaną popularność.

Nawiązuje serdeczne kontakty z Białorusinami i Ukraińcami. Idzie do nich z sercem i zrozumieniem; głosi hasła zgody i porozumienia.

Wreszcie w czasach ostatnich zostaje wybrany do Sejmu.

Swoją wielką indywidualnością, swoją dobrocią i szlachetnością zyskuje sobie miłość i szacunek kolegów posłów.

Nazwisko - symbol

Nazwisko jego pozostanie na zawsze w naszej historii, jako symboliczna postać **zgody i porozumienia ludów, zamieszkujących Polskę**, zgody, do której od wieków dążyli najlepsi ludzie w narodzie, zgody, której dziejowym wyrazem były nasze unje polityczne i czcigodne, wytarte sztandary z napisem: „Za naszą wolność i waszą“.

Tej pracy już niema — odeszła w przeszłość. I życia niema — na cmentarzu leży martwe już ciało.

Pragnąłbym, aby każdy chłopiec w Polsce poznał życiorys Hołówki. Aby się na nim uczył, jakim jest człowiek, który kocha ludzi, Ojczyznę swą, świat cały, człowiek szlachetny i prawy, ofiarny w miłości i czynie, oddany sprawie, w którą uwierzył, a zdolny do najgłębszej wiary duchowej. Człowiek zapału i wytrwałości, człowiek męstwa i walki, który kocha Dobro, Prawdę i Piękno.

Pragnąłbym, żeby każdy chłopiec polski pomyślał sobie: „chciałbym być podobny do Tadeusza Hołówki“.

Nauka o terenie i mapie.

Ciąg dalszy.

Kształty terenowe.

Wysokości.

Dotychczas zajmowaliśmy się tem, co się znajduje na powierzchni ziemi, t. j. przedmiotami terenowymi, obecnie zaś będziemy omawiali ukształtowanie się powierzchni ziemi, t. zn. różne „kształty terenowe“.

Powierzchnia ziemi, a więc teren, prawie nigdy nie jest idealnie równy, zawsze, chociaż nawet na małej przestrzeni równy, będzie miał albo pewne nachylenie, lub małe łagodne wzniesienia. Konieczną jest więc rzeczą zapoznanie się bliżej z jego rodzajami.

Ponieważ jednak przy opisie kształtów terenów będziemy musieli określać ich wysokość, musimy się najpierw zapoznać z tem, co to jest wysokość i jakie znamy jej rodzaje.

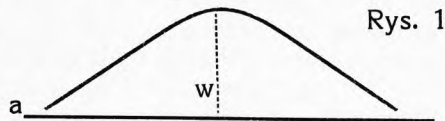
By zmierzyć np. wysokość drzewa, to trzeba wydstać się na jego wierzchołek i stamtąd, albo długą listwą, lub najlepiej sznurkiem obciążonym kamieniem i spuszczonego wzdłuż drzewa do jego podstawy, ustalamy jego wysokość, którą następnie odmierzamy metrem.

Podobnie postępujemy przy ustalaniu każdej innej wysokości, jak np. kościoła, domu i t. p.

Wysokość zatem jakiegoś przedmiotu będzie to najkrótsza i prostopadła do podstawy odległość najwyższej położonego na nim punktu.

Opierając się na tem, możemy obecnie ustalać wysokość wzniesień, np. rysunek 1. Wysokością wzniesienia jest wykreślona prosta „w“ prostopadła do podstawy, na której znajduje się wzniesienie.

W pierwszym wypadku, gdy chodzi o wysokość drzewa, to używana odległość z wierzchołka drzewa do jego podstawy będzie rzeczywistą wysokością, w drugim zaś, gdy chodzi o wzniesienie, to jeżeli z w ten sposób uzyskanej wysokości chcielibyśmy wnioskować np. o klimacie na danym wzniesieniu, o roślinności i t. p., to ta wysokość nie będzie miarodajną, a to z tego powodu, że wzniesienie to może stać na podstawie, która już znajduje się na bardzo znacznej wysokości.



Rys. 1

a — podstawa w — wys. wzniesienia

By więc móc dokładnie mierzyć wszelkie wzniesienia na terenie całego państwa, musiano zastosować inny sposób mierzenia wysokości, a mianowicie, przyjęto jako podstawę, jako punkt wyjścia średni poziom morza i to nie z jednego lub kilka lat, ale punkt ustalony w ciągu dziesiątek lat i ten poziom oznaczono jako wysokość 0 (zero) „punkt normalnego zera“.

Wszelkie wysokości wzniesień mierzone są od tego punktu, a zatem wszystkie wartości wzniesień podane w metrach i oznaczone na mapie odnoszą się będą nie do ich podstawy, ale do tej wielkiej podstawy (przedłużonej linii „punktu normalnego zera“) wspólnej dla całego państwa.

Tak ustalone w metrach wysokości, nazywamy „wysokościami bezwzględnymi“ w odróżnieniu od „wysokości względnych“, które uzyskujemy mierząc wzniesienie tylko do jego podstawy.

Na rys. 2 widzimy dokładnie te wysokości.

Wysokość „W“, mierzona do poziomu morza, jest wysokością bezwzględną punktu „P“, a wysokość „H“, mierzona tylko do podstawy wzniesienia — jest wysokością względną. Podobnie przy punkcie „Z“, „w“ jest wysokością bezwzględną, a „h“ wysokością względną. Linja zero oznacza ustalony średni poziom wody morskiej.

Jak z tego wynika, to może zająć taki wypadek, że wyczytana przez nas z mapy wysokość jakiejś góry będzie wynosić np. 845 mtr., a my, stojąc u jej stóp, zobaczymy, że ona niema ani 400 mtr. wysokości. Otóż tak będzie zawsze, gdyż, stojąc u stóp góry, abyśmy mogli sobie przedstawić jej wysokość (względną), jaką mamy przed sobą, musimy od wysokości góry, podanej na mapie, odjąć tę wysokość, na której już się znajdujemy, a więc odliczyć

Alfred Świerkoss.

Napoleon na Kaszubach i Pomorzu.

Miejsca pobytu cesarza i pochodu jego armji w świetle historii i w podaniach ludu pomorskiego. — Ukryte kasy wojskowe. — Groby żołnierskie napoleońskie. — Legjony polskie. — Omszone dęby i stare sosny zwane drzewami Napoleona. — Stare napisy francuskie. — Wzgórza pomorskie, zwane „Górami Napoleona“ i „Górami francuskimi“.

Nieodpartą krąsę północnych krańców naszej Rzeczypospolitej stanowi morze. Usidla ono wzrok i słuch człowieka. Każdy, kto przybył na ten kraniec lądu, z trudem odrywa oczy od bezkresu wód morskich, aby je zwrócić na ziemię. A jednak, jakżesz **pięknym i bogatym jest ten szmat kraju naszego**, położony w bliskości morza. Kryją się tu nie tylko **cuda przyrody**, człowiek spotyka się nie tylko z bogactwem **świata roślinnego**, z nadzwyczajną różnorodnością krajobrazu, ale ze wspaniałymi **działami rąk ludzkich**, mówiącymi o **dawnej zasiedziałej kulturze polskiej**; poznaje obyczaje

i zwyczaje, wysłuchuje starych podań i klechd, które **duśa ludu pomorskiego** przechowała dzisiejszemu światu z czasów **dawniejszych, dostojnych, przemawiających do nas żywymi ustami tego prastarego szczepu polskiego**. Ile niezwykle pięknych podań i klechd snuje się dokoła prastarych, **omszłych dębów i samotnych sosen**. Jeżeli **drzewo** takie posiada jakiś dziwaczny, osobliwy kształt, albo nadzwyczajną wielkość lub rozłożystość, zazwyczaj **opłata go delikatną przedzą podanie ludowe**, które, snując się przez lata całe, przechodzi z pokolenia na pokolenie, by z czasem **ulec zapomnieniu**, lub zajaśnieć nowym blaskiem, **nowej legendy**.

Podania o **Napoleonie**, jego walecznych żołnierzach, bitwach, biwakach, grobach, generałach, ukrytych kasach wojennych, miejscach kwater i odpoczynku Napoleona i armji są bardzo rozpowszechnione na **Kaszubach i wogóle na całym Pomorzu**. Niedawne te dzieje głęboko wryły się w pamięć Pomorzan i mają już wśród ludu swą bogatą, a tak odrębną historję. Zwłaszcza podania o **francuskich kasach wojskowych** i ukrytych przez Francuzów **skarbach** w wielu miejscowościach się powtarzają.

wysokość terenu, na którym ona stoi, a wtedy dopiero uzyskamy jej faktyczną **wysokość względną**, t. j. **tę, którą widzimy przed sobą**.

Z tej też przyczyny jakieś wzniesienie inną może mieć wysokość względną z każdej ze swych stron, zależeć ona będzie od kierunku naszego marszu, podczas gdy wysokość bezwzględna liczona zawsze od podstawy stałej będzie bez zmian.

wiek wystającym, jakby drążku, który zwie się „reper“.

Ze względu na różne formy terenu, dzielimy go na:

1. **Równiny** — tereny położone do wysokości 200 mtr. ponad wysokość poziomu morza, płaskie prawie, równe pocięte płytkimi dolinami, lekko pofałdowane o bardzo łagodnych brzegach wzniesień.

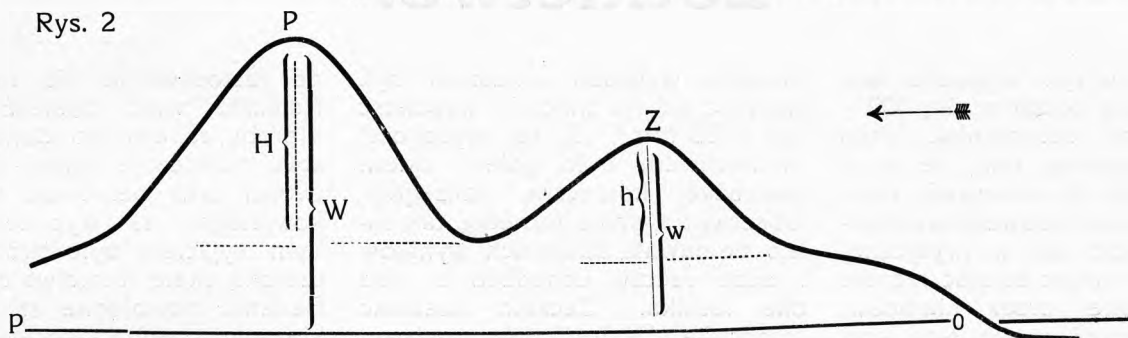
Tereny te, o ile nie przechodzą ponad 150 mtr. ponad poziom mo-

b) góry średnie od 1000—2000 m wysokości,

c) góry wysokie od 2000 mtr. wzwyż.

Góry, czy wzniesienia — to najróżniejszego kształtu wyniosłości terenu, które występują już to samodzielnie, już to w masach, różnie z sobą połączonych; mogą więc tworzyć tak zw. łańcuchy górskie, o ile są dłuższe niż szersze, lub masywa gór, gdy szerokość jest równa ich długości. Równolegle

Rys. 2



0 (zero) „punkt normalnego Zera“.

p — podstawa, będąca przedłużeniem „punktu normalnego zera“.

W — wysokość bezwzględna p. P.

w — wysokość bezwzględna p. Z.

H — wysokość względna p. P.

h — wysokość względna p. Z.

Obydwie wys. względne obliczane od podstaw wzniesień na których stoją w kierunku morza (jak strzałka).

Wysokości bezwzględne są podawane nie tylko na mapach dla danych wzniesień, czy ważnych punktów terenowych, ale także są umieszczane na tabliczkach na dworcach kolejowych i to szczególnie w okolicach górskich.

Spotkać można także oznaczenie wysokości pewnych punktów wzdłuż głównych szos, lub w miastach, np. kościołów, czy kamienic, a wtedy wysokość ta jest podana na małym, wmurowanym w ścianę, a cośkol-

rza, to zwią się „nizinami“, o ile ponad 150 mtr. to „wyzynami“.

2. Teren **pagórkowaty**, gdzie wydłużone wzniesienia, o łagodnych zboczach, z wąskimi i wyraźnie odznaczającymi się dolinami nie przekraczają względnej wysokości 50—200 mtr.

2. Teren **górzysty**, ten dzieli się na:

a) góry niskie od 300—1000 mtr. wysokości,

biegnące łańcuchy górskie tworzą pasma gór.

Najważniejszą częścią każdej z tych wyniosłości jest najwyższe wzniesienie — szczyt, który odcinając się od innych i przewyższając je swoją wysokością jako „**góra**“, nosi zawsze oddzielną nazwę.

Grzbiet górski — to linja łącząca najwyższe szczyty po przez mniejsze wzniesienia i przełęcze danego łańcucha górskiego.

Jedne z nich są zakopane przy **krzyżach przydrożnych** lub **kapliczkach** zwanych „**Bożemi mękami**“, inne zatopione w różnych jeziorach i moczarach. O niektórych kasach istnieją dość pewne wiadomości, nawet **urzędowe**, ale te drugie są wytworem **fantazji ludzkiej**, która zazwyczaj przy jeziorach, bagnach i t. p. snuje legendy o zakopanych pieniądzach i zatopionych skarbach.

Spisując owe podania z różnych stron **Pomorza**, ze względu na ograniczone ramy artykułu, pragnę dać tylko krótki **przegląd miejscowości Kaszub i Pomorza**, związanych z pobytem historycznym i legendarnym Napoleona i jego armji, jak również podać niektóre szczegóły, dotyczące, istniejącego podania w danej miejscowości.

Po roku 1812 niedobitki armji francuskiej zawadziły nawet o ten odległy zakątek ziemi, jakim jest **półwysep Hel**, na co wskazują dokumenta kościelne **wioski Helu**, w których czytamy, że kilkunastu przybyszów obcych, pochodzenia francuskiego, osiedla się tu i wstępuje w związki małżeńskie. Po dziś dzień mieszkają jeszcze w Helu potomkowie owych żołnierzy. Starzy ludzie opowiadają, że na cmentarzu jest parę **zapadłych grobów francuskich**, oraz

że leżą tam jeszcze pochowane wdowy po oficerach polskich, francuskich i niemieckich. Przez **Puck** w latach między 1807 a 1813 r. przechodziły niektóre oddziały wojsk francuskich i polskich. Tradycja podaje, że w okolicznych wioskach również kwatrowali żołnierze napoleońscy. W pobliskim Pucku **Darzlubiu**, zachowało się podanie ludowe o kasie wojennej, którą Francuzi przy odwrocie zakopali w tamtejszej puszczy. W **Tyłowie, Tupadłach i Odargowie** powiatu morskiego istnieje podanie, że znajdujący się tam w niektórych miejscach piasek koloru czerwonego, jest pozostałością krwi, jaka się tu przelała pomiędzy wojskami napoleońskimi, a pruskimi. Kolor czerwony piasku jest naukowo wytłumaczony, zaś powstanie legendy o stoczonym bitwie można tłumaczyć tem, że ludność owych wiosek przechowuje w pamięci rzeczywiste zdarzenia o przeprowadzonych w okolicach walkach, ale dotyczą one zwycięskich **bitew polskich** w r. 1464, jakie stoczone zostały z **Krzyżakami** pod **Świecinem**, odległym od Tyłowa, Tupadł i Odargowa o kilka kilometrów. Wojskami polskimi dowodził wówczas **Piotr Dunin**, krzyżackimi **Fritz von Ravenecke** i **Kasper Nostiz**. Raveneck w tej bitwie poległ

Przełęcz, to miejsce gdzie łączą się dwie doliny poprzeczne.

Dolina, to podłużne zagłębienie powierzchni ziemi i to tak wśród gór, jak i na równinach, zwykle wzdłuż rzek lub górskich potoków. Stosownie do kierunku gór, doliny mogą być albo **podłużne**, t. j. ówn oległe do linii grzbietów, lub

poprzeczne, przecinające linie grzbietów pod pewnym kątem.

Wąwóz, to dolina o bardzo wąskim dnie, a o wysokich stromych ścianach.

Siodło, to niewielkie łagodne obniżenie się terenu między dwiema górami.

Kotlina (rzadko spotykana), to większe zagłębienie otoczone z 3-ch stron wyższymi wzniesieniami.

Na określenie zagłębień w górach mamy jeszcze cały szereg różnych określeń jak: parów, jar, wnęka, rozpadlina i t. p. — wszystkie one są dziełem wód.

Eska.

Lotnictwo.

Lotnictwo w tym wypadku występuje zwartą ogromną siłą 300—400 i więcej samolotów. Jako przykład wspomnę fakt, że w r. 1918, kiedy to po ofensywie marcowej niemieckiej dowództwo francuskie znalazło się w krytycznej sytuacji, nie mogąc załatać niczym luki stworzonej przez Niemców, którzy się pchali w sile 2-ch korpusów — chwyciło się ostatniej deski ratunku. Najbliższe rezerwy mogły być podwiezione najprędzej za 3 dni, a sytuacja była niezmiernie groźna. Wtedy Naczelne Dowództwo Francuskie rzuciło w tę lukę dywizję, dosłownie dywizję lotniczą z rozkazem powstrzymania Niemców przez 3 dni. I śmiem twierdzić z najpoważniejszych źródeł francuskich i niemieckich, że zadanie swe ta dywizja w całości spełniła i Niemcy posunęli się tylko na 10 klm., poczem zostali odrzuceni przez przybyłe posiłki.

Wspomnę jeszcze o fotografii lotniczej. Otóż z biegiem rozwoju lotnictwa i co zatem idzie środków przeciwlotniczych — lotnicy dla do-

konania wywiadu zmuszeni byli wznosić się na znaczną wysokość (do 6000 mtr.). Z tej wysokości niemożliwym było gołym okiem zauważyć konieczne szczegóły. Obserwacja przez lornetkę tak samo nie dawała dodatnich wyników i dużo rzeczy uchodziło z pola oka lotnika. Zaczęto stosować fotografię, która dała nadzwyczajne wyniki, bowiem najdrobniejsza rzecz przy gruntownym studjowaniu odbitki była widoczna.

Fotografia taka dawała odrazu D-cy całokształt ugrupowania nieprzyjaciela, jego fortyfikacji, stanowiska jego artylerji, marszu itd.

Chciałbym teraz scharakteryzować rozwój lotnictwa w dobie obecnej.

O ile w okresie wielkiej wojny starano się posunąć fabrykację samolotów do maximum, dbając tylko o ich zalety wojskowe, o tyle po wojnie rozpoczęto długie i mozolne studja nad formą rozwoju lotnictwa.

Doświadczenia wielkiej wojny wykazały, że rozwój lotnictwa i je-

go zastosowanie nie ma granic. Należało więc znaleźć wyjście, któreby zapewniało danemu państwu posiadanie dużej ilości wytwórni, oraz personelu wykwalifikowanego na wypadek wojny. Tym wyjściem było tworzenie na szeroką skalę lotnictwa cywilnego. Badania powojenne szły w tym kierunku, by przysposobić nowe wynalazki lotnictwa do służby podczas pokoju jako lotnictwa cywilnego, z tem jednak, by ono mogło odegrać zarazem rolę lotnictwa wojskowego. Jednocześnie przeprowadza się próby z najnowszymi wynalazkami lotniczymi, zwiększającymi skuteczność akcji bojowej, a zmniejszającymi straty.

Dla przykładu przytoczę fakt skonstruowania samolotu bez pilota — aparatu, który porusza się przy pomocy fal elektrycznych nadawanych z ziemi. Próby te dały bardzo dodatnie wyniki. W Ameryce takie samoloty bez pilota przelatywały po 800 klm. To nam nasuwa jedno z kardynalnych rozwiązań w przyszłej wojnie: zmniej-

i pochowany został w kościele w **Żarnowcu**, pow. morski, zaś **Kasper Nostiz** umknął z pola walki. Bitwa była krwawą, gdyż poległo wówczas 2000 Krzyżaków i 600 dostało się do niewoli. Rzekomo walka francusko-pruska nigdy w okolicach tamtejszych nie miała miejsca.

We wsi **Wielka-Piaśnica**, pow. morski, tuż nad obecną granicą polsko-niemiecką, w pobliżu starożytnej drogi, która już w roku 1342 prowadziła do **Pucka**, znajdują się w lesie mogiły żołnierzy rosyjskich, którzy zmarli podczas oblężenia **Gdańska** w r. 1813. W **Oksywiu**, dzisiejszej **dzielnicy Gdyni** wspomina się, że **Napoleon** przejeżdżał przez ówczesną wioskę i odpoczywał pod **starożytnym dębem**, jaki się obecnie znajduje na środku jezdni (starannie chroniony jako zabytek przyrody) między portem a miastem. Ongiś drzewo to **nazywano drzewem Napoleona**, lecz nazwa ta z czasem poszła w zapomnienie, z chwilą, kiedy wspaniałe ten zabytek przyrodniczy był przez długie lata uważany jako znak graniczny między istniejącym do niedawna **powiatem puckim**, a **wejherowskim**. Dziś, kiedy powiaty te zlane są w jedną całość i tworzą **powiat morski**, **tradycyjna nazwa drzewa powinna na**

nowo odżyć wśród mieszkańców obecnej Wielkiej Gdyni! W źródłach historycznych jednak niema żadnych wzmianek o pobycie Napoleona w **Oksywiu**, podanie więc jest wytworem fantazji ludu.

Niedaleko wioski **Przodkowa**, pow. kartuski, w dobrach rycerskich **Kczewo** — według podania — trzech francuskich furjerów zakopało w zaroślach ciężką kasę wojenną, oznaczając miejsce to, rozrzucając naokoło dużej masy kamieni. Żołnierze ci wkrótce zmarli, lecz jeden z nich tajemnicę tę przekazał pewnemu **Anglikowi**, który przed laty przybył do **Przodkowa** i rozpoczął poszukiwania, uwieńczone rzeczywiście pomyślnym skutkiem, gdyż zdołał natrafić na miejsce ukrycia kasy, która jednak wydobyta na powierzchnię okazała się pustą, gdyż ktoś inny zdołał przedtem zawartość wypróżnić. Zdarzenie powyższe jest prawdziwe. W okolicy **Kczewa** istnieje jeszcze jedno podanie o kasie francuskiej, wrzuconej do pobliskiego jeziora. Odkryto ją w czasie szukania zwłok pewnego rybaka, lecz, że była bardzo ciężka, nie zdołano jej wydobyć. Okoliczna ludność twierdzi, że skrzynia na dnie się jeszcze znajduje.

szanie ilości personelu latającego z jednej strony, z drugiej zaś daje nam pojęcie jak straszną broń mamy przed sobą — bo tylko maszynę kierowaną przez niewidzialną rękę z wielkiej odległości, która w pewnym oznaczonym miejscu, unosząc się nad ośrodkiem przemysłowym czy też kulturalnym zdemoluje go momentalnie bombami.

Wspomnę także o nowych olbrzymach powietrznych. Jak drednoughty na morzu, tak i olbrzymy — samoloty w powietrzu powoli znajdują zastosowanie. Ma się rozumieć, że szczegóły ich konstrukcji są trzymane w ścisłej tajemnicy, tem niemniej wiadomem jest, że buduje się statki dla transportu 500 osób, a są już i funkcjonują samoloty dla 100 osób. Za lat kilka będziemy podróżowali w powietrzu napewno z większym komfortem niż w Orient-Luxe Express'ie.

A proszę teraz sobie wyobrazić takiego olbrzyma powietrznego, napełnionego nie 500 pasażerami, a 40.000 klg. bomb!!!

Wszystkie doświadczenia wojny, a także i wynalazki powojenne zmusiły rządy wielkich mocarstw do zwrócenia znacznej uwagi na lotnictwo. Francja i Anglja otworzyły specjalne Ministerstwa Lotnictwa, Włochy podsekretarjat stanu, Niemcy pracują skrycie, rozdrobieni w szeregi naukowych towarzystw, oraz wyższe zakłady naukowe.

Budżety wielkich mocarstw przeznaczone na lotnictwo wynoszą od 22 do 40% ogólnej sumy budżetu wojskowego. Prócz tego istnieją

jeszcze kolosalne sumy otrzymywane od obywateli, a przeznaczone wyłącznie na rozwój i badanie wynalazków lotniczych.

Ameryka prowadziła bardzo ciekawą próbę użycia lotnictwa do niszczenia statków — drednoughtów. Przyznano na ten cel kilka drednoughtów starszych typów, opancerzonych i wydano eskadrze lotniczej rozkaz zbombardować je na pełnym morzu.

Podam wyniki: jeden z pancerników trafiony 4 bombami wagi około 800 klg. zatonął w 30 sekund (ogółem rzucono 10 bomb) — łódź podwodna, na którą rzucono 12 bomb po 74 klg., trafiona została 6-cioma bombami i zatonała w 6 minut.

Po tej próbie Stany Zjednoczone zaprzestały dalszych morskich zbrojeń, wydatkując przeznaczone na ten cel sumy na lotnictwo, tembardziej, że za cenę jednego pancernika można kupić 70 samolotów olbrzymów lub 2000 samolotów wywiadowczych.

Pozostaje nam poruszyć sprawę zadania lotnictwa w przyszłej wojnie. A więc zaczniemy od wybuchu przyszłej wojny t. j. od mobilizacji. Lotnictwo będzie miało za zadanie zgnieść przeciwnika przedtem, nim on będzie gotów do walki, t. j. nie dać mu możności przygotować swe wojsko, swe rezerwy.

Przypominamy sobie jak ogromną rolę odrywają przy mobilizacji ośrodki życia przemysłowego, transportowego (duże dworce, linje kolejowe), ośrodki, w których się skupiają powołani do szeregów rezerwiści. I oto państwo, przygotowane pod względem lotniczym,

uniemożliwia swemu wrogowi zorganizowanie jego szeregów. Bombarduje dworce i mosty — przerywając komunikację, bombarduje punkty koncentracyjne rezerwistów, zadając straty materialne, a co więcej moralne — bombarduje ośrodki przemysłu, wogóle demoluje i unicestwia wszystkie plany, nad którymi pracowały latami szeregi ludzi wybitnych.

Przyszła wojna będzie bardziej barbarzyńską niż dotychczasowa — wprowadzone zostaną gazy, o jakich się ludziom nawet nie marzy, gazami temi zostaną napełnione bomby, rzucone na tyły, siejące zniszczenie i śmierć.

Kiedy jednego z wybitnych uczonych, Edisona, zapytałem, czy to prawda, że całą ludność Londynu możnaby zatruc gazami z samolotów w ciągu 45 minut — Edison odpowiedział: „Nie, to nie jest słuszne, bo ludność Londynu można wytruć w ciągu 10 minut“.

Dajmy trochę działać naszej wyobraźni: a więc ogromne samoloty, podejmujące do 40.000 klg. bomb napełnionych gazami, w pierwszym dniu mobilizacji pojawiają się nad terenem nieprzyjaciela, nad ośrodkami jego życia przemysłowego, kulturalnego, nad jego ważnymi linjami komunikacyjnymi — bombardując je, wypuszczając gazy trujące, oblewając palącym się płynem, oświetlając oślepiającymi promieniami. I cóż? Po kilku minutach życie zamarło — ludzie wytruci, przemysł zgnieciony — państwo już w pierwszym dniu mobilizacji, a więc jeszcze przed rozpoczęciem kroków wojennych — jest pokonane.

Dokończenie nastąpi.

W powiecie kartuskim, koło **Parchowa** leży wieś **Nakła**, była ona terenem potyczki wojsk napoleońskich. Przy budowie szosy na kilka lat przed wojną światową natrafiono na groby, w których znaleziono kości ludzkie i jedną szablę. Najstarsi mieszkańcy wioski twierdzą, iż są to pozostałości po żołnierzach francuskich, tu pochowanych. Obecnie na miejscu tem gmina postawiła krzyż. Pod **Warznem** w powiecie kartuskim znajdują się dwa pagórki koloru czerwonego. Ludność okoliczna twierdzi, że jest to krew, z bitwy pomiędzy Francuzami, a Prusakami. W podaniu tem tyle prawdy tkwi, iż rzeczywiście zaszła pod **Warznem** potyczka, ale nie w miejscu, gdzie się znajdują pagórki; po bitwie zwłoki poległych pogrzebano w czerwono zabarwionym piasku. W ubiegłym stuleciu w czasie orki, znaleziono tam resztki niebieskiego i czerwonego sukna, zaś w roku 1917 znaleziono kości ludzkie i zarzewiałą broń. W pobliżu **Chmielna**, pow. kartuski, w tak zwanej „**Szwajcarji Kaszubskiej**“, w miejscowości **Zawory**, stały na pobliskich wzgórzach obozem wojska napoleońskie; żołnierze wraz z mieszkańcami zbudowali przez bagnisty teren, drogę do znajdującej się wśród moczarów suchej połaci ziemi,

zwanej „**Gapią**“; po ukończeniu pracy, pomaszzerowano tędy w stronę **Gdańska**. W kilka miesięcy później przez **Zawory** cofał się oddział Francuzów, którzy z powodu wycieńczenia i mrozu, w dużej ilości tu zmarli. Pochowani zostali na małym wzgórzu, przy drodze do **Chmielna**, zwanym „**Cierpiskiem**“. We wsi **Iłownica**, pow. kościerski, znajduje się wzgórze zwane „**Górą francuską**“ na pamiątkę przejścia tędy wojsk napoleońskich, które stoczyły tu potyczkę, gdyż odkopano na miejscu dużo kości ludzkich i broń białą.

Jedyną miejscowością na północnym Pomorzu, w której cesarz Napoleon był osobiście kilkakrotnie, jest miasto **Tczew**. Po raz pierwszy do **Tczewa** przybył **Napoleon** dnia 23-go kwietnia 1807 r., by przekonać się o postępie prac dokola szanów, mających bronić mostu przez Wisłę; drugi raz przybył dnia 31-go maja 1807 r. w drodze do zdobytego przez jego wojska **Gdańska**; dnia 2-go czerwca przejeżdżał z powrotem do swej głównej kwatery w **Malborgu**, trzeci raz mieli możność mieszkańcy **Tczewa** widzieć „**boga wojny**“ w czerwcu 1812 r., gdy przejechał przez miasto i pieszo przeszedł mostem pontonowym na drugą stronę Wisły. C. d. n.

DZIWIWY TECHNIKI

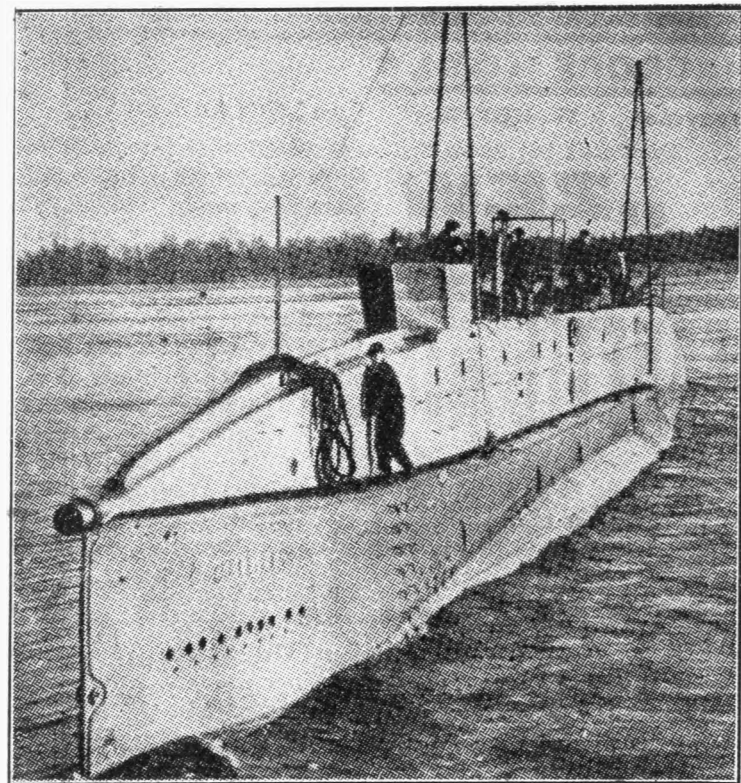
Pamiętam bardzo dokładnie chwile niebywałych wzruszeń, jakie przeżywałem, czytając sensacyjne powieści Juljusza Verne.

Podróż naokoło świata w 80 dni! Albo tysiące mil podwodnej żeglugi! To znów podróż na księżyc!

Fantazja poety przenosiła mię wówczas w świat złudy, która wydawała się nigdy niszczalnym rojeniem chorego mózgu — dziecinnym marzeniem.

I oto kilkanaście lat zaledwie minęło od owych czasów, a wszystkie te rojenia stały się rzeczywistością. Co więcej! Na wielu odcinkach przekroczyliśmy granice osiągnięte przez najbujniejszą fantazję poety.

A więc niesamowite rojenia, fantastyczne sytuacje — okazały się poprostu genialnym przecuciem nadchodzącej epoki.



„Nautilus“ łódź podwodna kapitana Wilkinsa w drodze do bieguna północnego

Myśl ludzka wykorzystwała pomysły fantazji poety i wcieliła je w czyn i to w udoskonalonej formie.

Nie pierwszy to raz poeta staje się źródłem natchnień twórczego umysłu ludzkiego w poszukiwaniu za nowymi zdobyczami techniki.

Juljusz Verne, z pochodzenia polak, stał się ojcem duchowym wielu zadziwiających wynalazków dzisiejszego świata techniki.

Dziś podróż dookoła świata można odbyć dosłownie w 100 godzin lotu. W ubiegłym tygodniu lotnik na linii Nowy York—Chicago na samolocie komunikacyjnym osiągnął szybkość

400 klm. na godzinę. Nie jest to wyczyn sportowy na jakiejś specjalnej maszynie wyścigowej, jest to już prawie codzienność. Czynnione przygotowania do prób z samolotem raketowym każą przypuszczać, że szybkość ta zostanie znacznie przekroczone.

W związku z raketowym systemem poruszania wehikułów — uczeni zupełnie poważnie myślą o komunikacji międzyplanetarnej. Muszę zaznaczyć, że i ten wynalazek został przewidziany przez poetę polskiego, Jerzego Żuławskiego, w jego powieści „Na srebrnym globie“.

Uczony szwajcarski prof. Piccard wznosi się balonem na przeszło 14.000 m i wraca cały



Piękny żaglowiec „Discovery“ na wodach bieguna południowego

i zdrow, wzbogacony o szereg bezcennych spostrzeżeń meteorologicznych.

W dzisiejszej podróży dookoła świata nie potrzebujemy ani na chwilę tracić kontaktu z interesującymi nas ośrodkami. Mamy przecież radio! Z najdalszego zakątka ziemi natychmiast możemy przesłać o sobie wiadomości i wszelkie wiadomości otrzymać.

Radio dokonało w zadziwiająco krótkim czasie podboju całego świata.

I to nie tylko w dziedzinie zjawisk słuchowych. Już dziś potrafimy przesyłać na odległość fotografie i obrazy drogą radiową.

Sławny uczony włoski, Marconi, z okrętu pływającego po morzu Śródziemnym, przy pomocy aparatu radiowego zaświecił światła elektryczne na wystawie w Australji!

Potrafimy także przy pomocy radja kierować okrętami lub samolotami, na których niema żadnej załogi! (Czy wyobrażacie sobie, kochani czytelnicy, jakie to może mieć znaczenie w przyszłej wojnie?)

Podróże polarne takich podróżników, jak Scoots, Nansen, Amundsen i inni, obfitowały w sceny, krew w żyłach mrozące, pełne niesłychanych trudów w ciągu długich miesięcy i w wielu wypadkach kończyły się tragicznie.

A teraz! — Kapitan Wilkins przelatuje samolotem nad biegunem północnym w jeden dzień!

Wyprawa komandora Byrda do bieguna południowego w czasie ubiegłej zimy uposażona była w najnowsze zdobycze techniki i w niczem nie przypominała dawnych wypraw. Codzienne komunikaty radiowe głosiły światu o postępach wyprawy i towarzyszących jej okolicznościach.

Naturalnie nie obywa się i dziś bez ofiar.

Wyprawa włoskiego generała Nobilego na sterowcu do bieguna północnego skończyła się tragicznie i tylko część załogi zdołano wyratować. Inny natomiast sterowiec, tym razem niemiecki, przed 2-ma tygodniami urządził sobie poprostu 3-dniową wycieczkę w okolice bieguna i wrócił cały do Berlina.

Kapitan Wilkins, ten sam który przeleciał nad biegunem samolotem, podróżuje w tej chwili na morzach polarnych w łodzi podwodnej. Zamierza on dostać się do bieguna pod lodami. Łódź nazywa się „Nautilus“ na cześć Juljusza Verne'go. Tak bowiem nazywał się statek dzielnego kapitana Nemo, bohatera jego powieści.

Jeśli weźmiemy jeszcze pod uwagę film dźwiękowy — jeśli chwileczkę zastanowimy się nad najświeższymi zdobyczami z dziedziny chemji, które dokonały istnej rewolucji w świecie naukowym — jeżeli spojrzymy na szalony rozwój elektrotechniki, będziemy mieli obraz wyżyn, jakie osiąga w niezwykłym tempie technika.

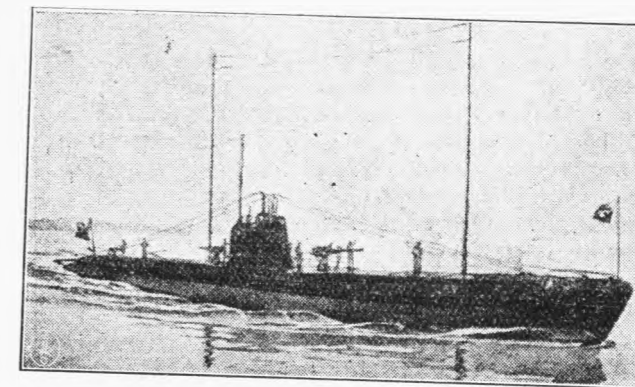
Wydawałoby się, że wszystkie te wyczyny umysłu ludzkiego dumą i radością winny napawać serca nasze, boć i nasza jakaś tam

częstka zasług tkwi w ogólnym dorobku ludzkości, gdyby... gdyby nie obawa, że zdobycze te w pierwszym rzędzie wykorzystane będą w walce ludzi z ludźmi.

Powiadają, że przyszła wojna będzie wojną technika z technikiem. Wojną naukową!

Kto zwycięży!

Ten, kto będzie posiadał liczniejsze kadry techników, umiejących się obchodzić z samolotem, samochodem, radjo-aparatem, znających chemję gazów bojowych i elektrotechnikę i ożywionych silną wolą zwycięstwa w imię najszczytniejszych hasel wolności i miłości Ojczyzny!



Polska łódź podwodna „Ryś“

Zapału — woli zwycięstwa nam nie braknie, daliśmy tego niezliczone dowody. Może nam jednak braknąć wiedzy technicznej, a tę można zdobyć tylko wytrwałą żmudną pracą.

Niechże więc, z zaczynającym się nowym rokiem szkolnym, powstaną wszędzie w szkołach, zrzeszeniach sportowych, oddziałach p. w. i innych organizacjach kółka radiowe, lotnicze, motorowe, elektrotechniczne i t. p.

Niechże każdy stara się posiąść pewną gałąź wiedzy technicznej, aby, gdy przyjdzie pora, służyć nią miłej Ojczyźnie!

M.

Redakcja „Młodego Gryfa“ prosi wszystkie kółka wiedzy technicznej o zgłaszanie adresów i nadsyłanie korespondencji — celem wzajemnej wymiany myśli i dzielenia się spostrzeżeniami.

W szeregach P. W.

czeka na Ciebie wolne miejsce

Jeszcze o szkole polskiej w Niemczech.

W poprzednim numerze „Młodego Gryfa“ zobrazowałem dolę szkolnictwa polskiego w Niemczech w cyfrach. Cyfry te wskazują, że na 100 dzieci w wieku szkolnym zaledwie czworo może korzystać z nauki w języku ojczystym. Tak jest na papierze. W rzeczywistości i ta garstka dzieci może się uczyć tylko po przewyciężeniu niesłychanych trudności. Jakie są te trudności wykażą następujące wypadki:

W Mikołajkach w Prusach Wschodnich banda rozwydrzonych hitlerowców napadła na lokal szkoły polskiej i zniszczyła wszystkie urządzenia. Zniszczono także urządzenie mieszkania p. Osińskiej, w której domu mieściła się szkoła. Pani Osińska jest 70-letnią staruszką. W jej obecności tłuczono szyby, łamało krzesła, ławki, stoły, łóżka — darto pościel i t. p. Zbrodniarze

zostali ukarani przez sąd niemiecki kilkoma markami kary, a dzieci pozbawione zostały szkoły.

We wsi Wędzin pow. kluczborskiego mieszkał nauczyciel szkoły polskiej Marjan Karaśkiewicz. Pewnego dnia tłum Niemców pod wodzą wójta gminy napadł na mieszkanie nauczyciela i chciał go zamordować. Karaśkiewicz ratował się ucieczką na rowerze. W drodze rower się popsuł i banda dopadła nauczyciela. Obito go w straszliwy sposób, skopano, obrzucono błotem. Policjant niemiecki odmówił Karaśkiewiczowi pomocy.

Wpakowano go wreszcie do pościgu i zagrożono, że jeśli poważy się wrócić to go zabiją.

Zabrakło nauczyciela — dzieci przestały się uczyć.

Wypadków takich można przytoczyć bardzo wiele.

Polacy gnębieni są nie tylko w szkole, ale także i w kościele.

Otomieszkaniec Ugoszczypow. bytowski Jan Żywicki ośmielił się odmówić w kościele głośno po polsku pacierz. Miejscowy proboszcz ks. Weiland oddał go w ręce żandarmów, a ci zamknęli go w więzieniu i tam strasznie skatowali.

Tak postępując w swoim kraju — Niemcy nie ustają bezustannie krzyżać i skarżyć się na cały świat, że Polska gnębi Niemców, w kraju naszym mieszkających, że nie pozwala im się uczyć i t. p. Sposobem tym odwrócić chcą uwagę świata od gwałtów, jakie popełniają na ludności polskiej.

Komu dzieje się krzywda — wskazują przytoczone zdarzenia.

Polacy są narodem cichym i spokojnym i bardzo bardzo cierpliwym — ale cierpliwość nasza, może się jednak wyczerpać.

Członkowie P. W. spędzają wakacje bezpłatnie w obozach nad morzem i w górach.

Alfred Świerkosz

BURZA NA MORZU POLSKIM

.....rozszała, o oślepiająco-białych grzbietach bałwany, wśród szumu piany i świstów wichru dźwigają się hen ku niebu i splatając się w potężne góry, grzmiąc i szumiąc, spadają w bezdenną otchłań wodną. Przerażliwy chichot wichru z całym potokiem słonych, chłodnych bryzgów i kłębami rozpylonej w atomy wody, tworzącej nad rozhukanym żywiołem gęstą mgłę, napełnia powietrze. W groźnym pomruku fal, bijących czołem o piaszczyste wydmy, wśród piekielnego wiatru, zda się, słyszeć jakieś głosy złowrogie zniszczenia i śmierci... Szarpane na strzępy obłoki, mkną wysoko, gromadząc się na północnym zachodzie w gęste szare masy... potężny wir powietrza porывa je, kłębiąc, szarpiąc w paro-

ksyzmach szaleństwa i wściekłości, rzuca niemi po niebie, to znowu z jakąś warjacką zapamiętałością ciska o kręcące się i chwiejące jak pijane fale...

Powoli zapadał zmierzch. Na niebo, wśród rozbitych chmur, wytryskiwały blado-złote krople gwiazd, przeglądając się bojaźliwie przez rzadki welon mgły, jak uśmiech przez lzy radości... Od morza, które toczyło swą tytaniczną walkę, szedł świszający oddech zmęczonego zmaganiem olbrzyma. Na plaży tłukły się fale, rzeźbiąc mokremi palcy, tonący w mrokach nocy brzeg...

Gawędy o gazach trujących

Poza plamami gazów parzących i sposobem ich niszczenia, pozostaje jeszcze cały szereg czynności usuwania tych gazów z przedmiotów metalowych, drewnianych, tkanin, bielizny i t. d.

Otóż, o ile się znalazł na jakimś przedmiocie metalowym lub drewnianym gaz parzący, najlepiej go usunąć, zmywając miejsce skażone naftą. Czynność tę wykonywać w masce gazowej i co najmniej w rękawiczkach.

Wszelkie tkaniny, ubrania i bieliznę czyścić chlorkiem, gromadząc skażone przedmioty do szczelnie zamkniętej ubikacji, stworzyć temperaturę pary do 100° C, bacząc jednak, by kocioł był szczelnie zamknięty, gdyż w wydobywającej się parze znajduje się gaz.

Zywność oparzoną zakopać lub spalić, przy paleniu zachować ostrożność, gdyż z dymem ulatnia się gaz.

Różnego rodzaju konserwy, zamknięte hermetycznie w naczyniach szklanych lub puszkach blaszanych, można oczyścić chlorem lub naftą, poczem można je używać.

Wodę studzienną, skażoną truciznami parzącymi w rodzaju iperytu, można używać dopiero po 7-miu dniach, w stanie przegotowanym — zaraz, jednak gotować się musi co najmniej 2 godziny. Wodę płynącą — rzeczną można używać po kilku godzinach.

Niszczenie gazów nieparzących.

Wszelkie pomieszczenia, korytaryze, miejsca o słabym przewiewie oczyszczamy środkami mechanicznymi, np. rozniecamy ogień, lub poruszamy płachtą, albo kocem, wypędzając znajdujący się w danym miejscu gaz.

Mieszkania najlepiej przewietrzać, otwierając drzwi i okna.

Odkazanie i obrona zwierząt

Wszelkie tkaniny przewietrzyć i przetrzepać.

Metale i przedmioty drewniane zmywać 10% roztworem sody lub naftą.

Wodę używać tylko przegotowaną. Wszelkie środki żywności mogą być użyte, lecz uprzednio należy je przegotować, usmażyć lub uwędzić, chleb włożyć na 15 minut do gorącego pieca chlebowego.

Poza obroną własnego życia, musimy, szczególnie na wsi, pomyśleć



o obronie zwierząt (konie, krowy, nierogacizna i t. d.). W wojsku sprawę tę w odniesieniu do zwierząt użytkowanych, jak konie, psy meldunkowe i gołębie pocztowe, rozwiązano w ten sposób, że pierwsze dwa gatunki zwierząt zaopatrzone będą w maski przeciwgazowe, zaś gołębie w specjalne klatki. Inaczej jednak ta sprawa będzie wyglądać na spokojnej polskiej wsi, boć wątpliwym jest, ażeby nasz włościanin był w stanie zakupić dla swoich koni maski przeciwgazowe; cena jednej maski końskiej wynosi dzisiaj 70 złotych. To samo odnosi się do gołębi i psów,

z tem jednak na wsi będzie najmniej zmartwienia. Dla krów i nierogacizny dotychczas jeszcze masek nie wynaleziono, a pomimo to trzeba będzie pomyśleć o ich obronie, gdyż stanowią one nie tylko podstawę materialną danej rodziny, ale, zwłaszcza w czasie wojny, zapotrzebowanie tych zwierząt przez walczącą armję i ośrodki przemysłowe będzie olbrzymie. Widać z tego, że pomimo nieposiadania dostatecznych środków obronnych dla zwierząt, istot tych nie można w chwilach ataku gazowego pozostawić ich losowi.

Jakże sprawę tę rozwiązać, ażeby gwarantowała choć 50% bezpieczeństwa? Uważam, że o ile możliwym było uszczelnienie mieszkania, gdzie znajduje się co najmniej jedno albo dwa duże okna, jedno lub dwoje drzwi, drzwiczki od pieca, to dłaczego nie udałoby nam się ta sprawa w odniesieniu do stajni, obory lub chlewa. Wszak tam jest jedno albo dwa maleńkie okienka, jedno drzwi, które znacznie łatwiej, niż w mieszkaniu, da się uszczelnić. W ten sposób, nawet przy niezbyt solidnie zbudowanym budynku gospodarczym, można osiągnąć 50% bezpieczeństwa.

W dalszym ciągu trzeba pomyśleć, ażeby zwierzętom, które wyszły cało z napadu gazowego, nie podać skażonej paszy. Wszelką paszę i karmę, przez kilka dni po napadzie, należy podawać przegotowaną, a co najmniej zaparzoną kilkakrotnie wrzątkiem.

Tym opisem kończę opowiadanie o odkazaniu i obronie zwierząt.

W następnym numerze naszego piśmka opowiem o miejscowościach i obiektach, które mogą być celem ataków gazowych. K.

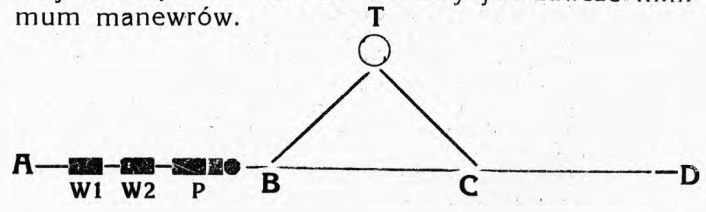
Dział rozrywek umysłowych

I. Samochody i samoloty.

Między Warszawą i Poznaniem jest odległość 300 kilometrów. W tym samym dniu, w tej samej godzinie, minucie i sekundzie wyjeżdżają z obu miast ku sobie na spotkanie dwaj automobilści i pędzą bez zatrzymywania się z szybkością 50 kilom. na godzinę. Równocześnie z nimi wylatuje z Warszawy samolot, lecący na godzinę 100 kilometrów. Samolot, wyprzedziwszy automobilistę, jadącego z Warszawy, leci na spotkanie drugiego, który wyjechał z Poznania. Spotkawszy go, natychmiast zawraca i leci ku pierwszemu, doleciawszy doń, znów zawraca i zmierza ku drugiemu i tak powtarza swój lot naprzód i wstecz, dopóki automobilści się nie spotkali. Ile kilometrów przeleciał samolot?

II. Manewry pociągiem.

Na linii ABCD znajduje się parowóz P z dwoma wagonami W1 i W2. Należy zmienić ich ustawienie na wręcz przeciwnie tak, żeby lokomotywa od punktu A ku D była pierwszą, a wagony poza nią. W punkcie T jest tarcza obrótowa, na której zmieścić się może wagon, ale nie mieści się lokomotywa. Przy rozwiązaniu stosować należy jak zawsze minimum manewrów.



Kolejarze pod bronią.

II. Okręgowy Zjazd Delegatów Ognisk KPW. w Bydgoszczy.

Otwarcie Zjazdu.

Po uroczystym nabożeństwie i złożeniu wieńca na grobie Nieznanego Powstańca nastąpiło 5. VII. br. otwarcie Zjazdu przez Prezesa Zarządu Okręgowego ob. B. Welza, który powitał Prezesa Zarządu Głównego posła ob. Starzaka, reprezentanta Armji, gości i delegatów ognisk.

Przemówienie Prezesa Zarządu Głównego posła ob. Starzaka.

Przewodniczącym Zjazdu wybrano posła ob. Starzaka, który podniósł zasługi Zarządu, iż Okręg Pomorski jest dzisiaj pierwszym tak liczebnie, jak technicznie i administracyjnie. Postawienie KPW. na takim poziomie tu, na Zachodzie, gdzie wróg dąży wszystkimi siłami do zniszczenia bytu naszego Państwa, jest koniecznością chwili.

Obrady Prezydjum.

Na asesorów Zjazdu powołano ob. ob.: Szandę (Toruń) i Kopffa (DOKP. Gdańsk).

Na sekretarzy ob. ob.: Szulfera (DOKP. Gdańsk) i Dumańskiego (Bydgoszcz).

Do Komisji mandatowej powołano ob. ob.: Arendta, Prusa (Bydgoszcz), Lizonia (Tczew), Laskowskiego (Gdynia), Machnikowskiego (Toruń).

Do Komisji Wyborczej powołano ob. ob.: Ciechanowskiego, Waszaka (Bydgoszcz), Klabuna (Toruń), Kościńskiego (Ryfel), Janickiego (Tczew), Hulicha (Tuchola), Raczkowskiego (Sępólno), Czaplewskiego (Czersk), Gałązkę (Chojnice), Wierowskiego (Więcbork), — i z ramienia Zarządu Okręgowego ob. Syczaka i Bilskiego.

Do Komisji Wnioskowej powołano ob. ob.: Pyszkę (Bydgoszcz), Polaka (Toruń), Jastrzębskiego (Tczew), Szopińskiego (Kowalewo), z Zarządu Okręgowego ob. Proczkowskiego.

Sprawozdanie Zarządu Okręgowego.

Następnie Prezes Zarządu Okręgowego KPW. ob. B. Welz złożył sprawozdanie z 2-letniej pracy Okręgu, które podajemy w streszczeniu:

Na wstępie, przez powstanie, oddano hołd zmarłym członkom KPW., poczem prezes ob. Welz przeszedł do spraw ogólnych.

Będąc już w Komitecie Organizacyjnym, który czynił przygotowania do I. Zjazdu 23. VI. 1929, muszę stwierdzić, iż odezwa Komitetu do pracowników Okręgu padła na grunt podatny, a ideologia KPW. znalazła zrozumienie. Zilustrują to cyfry: gdy w maju 1929 r. powstało 84 ognisk z 3352 członkami, to po Zjeździe w VI. 1929 r. było już 85 ognisk z 9658 członkami, wreszcie w 1930 r. liczba ta wzrosła do 13.000 członków, jednak ostatnie redukcje zmniejszyły ilość na 12.509 członków w 85 ogniskach. Fakt powstania już w maju 1929 r. 84 ognisk dowodzi zrozumienia idei KPW. na Pomorzu.

Łącznikiem Zarządu Okręgowego z Ogniskami były wyjazdy delegatów Zarządu (236), rozkazy (34), kwestjonariusze, wykazy i t. p.

Dla usprawnienia działalności PW. podzielono okręg na sześć rejonów.

Praca Zarządu polegała na należytem postawieniu kasowości (znaczące obroty gotówkowe) — do tego celu kooptowano ob. R. Steidta na księgowego, który bezinteresowną pracą doprowadził księgowość do wzorowego stanu.

Zarząd udzielał ogniskom subwencji i pożyczek, rozdawał karabiny i amunicję, zaopatrzył wszystkie ogniska w instrukcje wojskowe i inne podręczniki z dziedziny PW. i WF. oraz w instrumenty muzyczne. Poza tem Ministerstwo Komunikacji przyznało dla Okręgu 200 mundurów.

Okręg brał udział we wszystkich uroczystościach narodowych i wyczynach sportowych. Pewne braki nie pozwoliły na rozwinięcie pracy, że wymienię:

- brak pomieszczeń dla ognisk. Potrzeba własnych świetlic na biblioteki, przedstawienia, ćwiczenia i t. d.
- przydział broni dla ognisk. D. O. K. Nr. VIII. załatwiło wprawdzie przychylnie memoriał Zarządu, dzięki czemu pewne ogniska otrzymują broń przez Pol. Państw. i mogą regularnie ćwiczyć, to inne ogniska — odległe od powiatowych Oficerów PW. — z usług tych korzystać nie mogły.
- brak boisk. Z braku funduszy ogniska terenów na własność nabyć nie mogą.

Prace Sekretarjatu.

Sekretarjat załatwił 2917 spraw, prócz korespondencji, rozkazów, komunikatów, wykazów i prac statystyczno-ewidencyjnych. Pracy tej dokonano dzięki bezinteresownej ofiarności ob. ob. Dumańskiego i Klepacza.

Referat prasowy był odpowiednio postawiony przez ob. Fr. Wolnika.

Kasowość.

Jako podstawę prac Zarządu, przedstawię stan gospodarki finansowej. Stan kasy I. VII. br. wyniósł:

w dochodach	9.522,90 zł.
w rozchodach	4.383,14 „

pozostałość; 5.139,76 zł.,

ulożona w P. K. O. i Banku Gospodarstwa Krajowego.

Dzięki poparciu Kom. Obrony Państwa Pracowników DOKP. Gdańsk, otrzymano dwukrotną subwencję po 10.000 zł., które zużyto na budowę strzelnic, lokali, orkiestr i t. d. Za ofiarowaną pomoc Przewodniczącemu Kom. Obr. P. przesowi p. Okołowiczowi muszę wyrazić najserdeczniejsze podziękowanie.

Chcąc ustabilizować egzystencję KPW., znaleźliśmy stałe źródła dochodów, które przy dzisiejszym zastojem nie przyniosły spodziewanych zysków.

Przysposobienie Wojskowe.

Przez wejście Zarządu w kontakt z władzami wojskowymi pp. Oficerowie PW. szkolili członków KPW., z braku jednak jednolitego programu szkolenia, koniecznej ilości broni, nie rozwinięto akcji do pożądanym rozmiarów. Również członkowie samorzutnie urządzili ćwiczenia polowe pod Sierakowicami z udziałem 2.300 członków. Pragnąc wzmocnić intensywną pracę KPW., podzielono Okręg na 6 rejonów z komendantami rejonowymi. Praca nie pójdzie na marne, gdy będzie jednolity program szkolenia, potrzebna broń, jak największa ilość boisk, własnych świetlic i instruktorów.

Wychowanie Fizyczne.

Zakres WF. przedstawia się lepiej. W większych ogniskach powstały sekcje atletyczne, kolarskie, wioślarskie, piłki nożnej, szermierki i inne. Członkowie sekcji opodatkowują się, czasem nawet b. wysoko, biorą udział w zawodach, zyskują 2-gie wzgl. 3-cie nagrody. Wysoki poziom WF. wykazują zawody samodzielne lub łącznie z innymi organizacjami. Tu najsilniej rozwinięta się piłka nożna, oraz kolarstwo, także intensywnie pracuje sekcja Wioślarska Bydgoska i Tczewska, biorąc udział w regatach. Drużyny piłki nożnej w Bydgoszczy, Tczewie, Toruniu, Grudziądzu rozgrywają mecze, zaś w 1930 r. urządziły zawody o mistrzostwo Okręgu Pomorskiego, Ognisko Toruń wystawia drużynę do marszu Sulejówek — Belweder. Zapal ostudzają trudności — brak boisk, świetlic i sprzętu.

Referat kultur.-oświatowy.

Mając garstkę prelegentów i brak świetlic, referat ten nie rozwinął szerszej działalności. Prelekcje z dziedziny historii, znaczenia morza i rocznic narodowych były wygłaszane w ogniskach, które prelegentów żądały lub Zarząd wysyłał przez siebie opracowane prelekcje. Zarząd dostarczał zespołom amatorskim sztuk teatralnych, dla chórów rozsyłał nuty i popierał orkiestry.

Kasa samopomocy.

Kasa rozwija się pomyślnie dzięki niestrudzonej pracy ob. Dumańskiego. Stan ubezpieczonych 473 na kwotę 414.500,00 zł. Pożyczek udzielono 45 członkom na 5660 zł. Załatwiono w 1931 r. 162 spraw. Referat prowadzi ewidencję potrąconych składek, jak i zwroty rat pożyczkowych.

Do spraw, absorbujących znacznie siły Okręgu należy uroczyste wystąpienia z okazji bytności P. Prezydenta Rzplitej, z okazji powrotu Pana Marszałka Polski z Madery, także z okazji kilkakrotnego pobytu i przejazdu P. Ministra Komunikacji.

Wreszcie udział Zarządu w uroczystościach, święcie Kolejarza Pol., zawodach, organizacjach krajoznawczych.

Imieniem Komisji Rewizyjnej ob. Szymański złożył sprawozdanie i proponuje udzielenie Zarządowi Okr. absolutorjum, co zebrani jednogłośnie przyjęli.

Sprawozdanie Komisji.

Przewodniczący Komisji mandatowej ob. Arendt odczytuje protokół, na podstawie którego Przewodniczący ob. Staszak stwierdza prawomocność Zjazdu. Imieniem Kom. Wnioskowej przemawia ob. Jastrzębski. Imieniem Kom. Wyborczej przemawia ob. Gałązka.

Wybory władz.

Wyborów władz Okręgu Pomorskiego KPW. dokonano w myśl wniosków Kom. Wyborczej.

Prezesem Zarządu Okr. został ponownie wybrany dotychczasowy prezes ob. B. Welz, naczelnik Wydz. Kontr. Doch. DOKP, Gdańsk w Bydgoszczy.

Przez aklamację wybrano także członków Zarządu Okr., Komisję Rew., Sąd honorowy.

Do Zarządu weszli ob. ob.:

Inż. K. Stabrowski — wiceprezes, kier. dz. warszt. I kl., J. Samson — sekretarz, ref. Wydz. Kontr. Doch. Bydgoszcz. S. Prus — skarbnik, ref. Wydz. Kontr. Doch. Bydgoszcz, W. Piotrowski — referat P. W. i W. F., ref. Wydz. Kontr. Doch. Bydgoszcz, mgr. J. Ceglecki — referat kult.-ośw., Centr. Biuro Rozr., Bydgoszcz; B. Szanda — referat fach.-kol., naczel. r. Toruń; F. Kowalkowski — referat gospodarczy, War. I. kl., Bydgoszcz; Fr. Wolnik — referat prasowy, Wydz. Kontr. Doch. Bydgoszcz; S. Proczkowski — referat przedsiębiorstw, Wydz. Kontr. Doch., Bydgoszcz; W. Dumański — referat Kasy Samopomocy, Wydz. Kontr. Doch., Bydgoszcz.

Zastępcy członków Zarządu Okr. ob. ob.: S. Pyszka, J. Borzyczkowski, A. Bürschel, J. Joppek, B. Ziętak, K. Nunweiler.

Komisję Rewizyjną stanowią ob. ob.: F. Szymański, L. Rybicki, J. Dumański.

Zastępcy czł. Kom. Rew. ob. ob.: F. Jockel, J. Steckel.

Do Sądu honorowego weszli ob. ob.: St. Sikorski — zast. naczel. Wydz. Kontr. Doch. DOKP. Gd. w Bdg., inż. A. Wądołowski, inż. E. Załuski.

Zastępcy ob. ob.: M. Machnikowski, W. Dębowski.

Uchwały Zjazdu.

Zjazd delegatów powziął szereg wniosków i uchwał, które ma rozpatrzyć Zarząd Główny KPW.

Należy stwierdzić, iż delegaci okazali dużo zrozumienia dla dalszej organizacji KPW.

Wreszcie odczytano depesze hołdownicze nast. treści:

1) „Do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Drugi Okręgowy Zjazd Delegatów Ognisk KPW. Okręgu Pomorskiego składa hołd Panu Prezydentowi oraz zapewnia, że pomorscy pracownicy kolejowi stać będą zawsze czujnie na straży granic Rzeczypospolitej.”

2) „Do Pana Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego! Drugi Okręgowy Zjazd Delegatów Ognisk KPW. Okręgu Pomorskiego śle Panu Marszałkowi wyrazy najwyższej czci i przywiązania wraz z gorącym zapewnieniem, że członkowie KPW. Okręgu Pomorskiego z zapałem biorą udział w wyścigu twórczej pracy dla potęgi i chwały Rzeczypospolitej i Polskiego Kolejnictwa.”

3) „Do Pana Ministra Komunikacji inż. A. Kühna! Drugi Okręgowy Zjazd Delegatów Ognisk KPW. Okręgu Pomorskiego podejmując w myśl wskazań Pana Ministra kształcenie karności, siły woli i mocy fizycznej wśród członków Organizacji składa Panu Ministrowi wyrazy najwyższej czci i szacunku i prosi o dalszą opiekę nad naszą Organizacją, która pracować będzie wyłącznie dla potęgi i chwały Rzeczypospolitej i Polskiego Kolejnictwa.”

O godz. 13,30 ob. Przewodniczący zamknął obrady Zjazdu, wnosząc wraz z zebranymi trzykrotnie okrzyk na cześć P. Prezydenta Rzeczypospolitej i P. Marszałka Piłsudskiego.

Zakończenie mistrzostw strzeleckich

W dniu 6. 9. o godz. 16 odbyła się uroczystość zamknięcia 28-mych międzynarodowych mistrzostw strzeleckich, myśliwskich i łuczniczych o mistrzostwo świata. W wielkiej sali Teatru Wielkiego zbrali się zawodnicy i delegaci zagraniczni. Łoże i górne piętra wypełnili przedstawiciele władz i publiczność. Na estradzie zajęli miejsca: przedstawiciel p. Prezydenta Rzeczypospolitej p. wojewoda Rożniecki, dowódca OK. generał Popowicz, prezydium komitetu organizacyjnego z prezesem Anuszem na czele i in. Na podium ustawiono 220 nagród honorowych. Uroczystość rozpoczął przemówieniem powitalnym prezes Anusz, poczem p. wojewoda Rożniecki w imieniu p. Prezydenta Rzplitej dokonał dekoracji wybitnych delegatów kilku państw. Po dokonaniu aktu dekoracji generał Ackerman (Szwecja) zwrócił się do przedstawicieli państw skandynawskich z apelem: „Skandynawczycy oddajcie cześć Polsce!”, co przyjęto entuzjastycznymi okrzykami. Po przemówieniu ppułk. dypl. Rusina, który wyraził radość z mo-

żności goszczenia w Polsce tylu świetnych zawodników i zawiadomił, że polski Związek Strzelecki, którego jest ppułk. Rusin komendantem, nadaje im odznakę honorową. Delegat francuski Parmentier — sekretarz generalny międzynarodowego Związku Strzeleckiego, w imieniu 18 narodów, reprezentowanych na zawodach, złożył podziękowanie rządowi polskiemu, Związkowi Strzeleckiemu i komitetowi organizacyjnemu za serdeczne przyjęcie. Przemówienie swe mówca zakończył życzeniem dalszej pomyślności dla Polski. Pierwszą nagrodę im. p. Prezydenta Rzplitej wręczył p. wojewoda Rożniecki przedstawicielom Austrii, następną, im. p. Marszałka Piłsudskiego, otrzymał delegat Szwecji z rąk dowódcy O K. generała Popowicza. Pozostałe nagrody wręczał prezes komitetu organizacyjnego p. Anusz. Uroczystość zakończyła się odegraniem hymnów narodowych państw, które wzięły udział w zawodach.

Międzynarodowy kongres łuczniczy we Lwowie

Udział delegatów 8 narodów — Organizacja międzynarodowego związku — Zasadnicze uchwały statutowe i regulaminowe — Polska obejmuje kierownictwo prac Związku

Z inicjatywy Polski odbył się we Lwowie w ramach 28-ych międzynarodowych mistrzostw świata strzeleckich, myśliwskich i łuczniczych, pierwszy międzynarodowy kongres łuczniczy. W udekorowanej sali ratusza lwowskiego zbrali się przedstawiciele Francji, Czechosłowacji, Węgier, Włoch, Stanów Zjednoczonych i Polski, ponadto w charakterze obserwatora — delegat Szwajcarii.

Zebranych reprezentantów powitał prezes komitetu organizacyjnego, Antoni Anusz, proponując następnie na przewodniczącego obrad Gastona Quentin (Francja), który zaprosił do prezydium gen. Achermana (Szwecja), red. Beda (Czechosłowacja). Sekretarzem był kpt. M. Fularski (Polska) i Paul de Mar (Francja).

Po stwierdzeniu dostatecznej liczby państw, potrzebnych do stworzenia międzynarodowej federacji łucznej, zabrał głos przedstawiciel min. spr. zagr., radca T. Woytkowski, który podkreślił znaczenie nowoutworzonej organizacji.

Po referacie dr. B. Pierzchały (Polska) o rozwoju i stanie międzynarodowego łucznictwa i po przyjęciu statutu, prze-

wodniczący odczytał list prezesa związku łuczników angielskich, gen. Macquoid, proklamujący ścisłą współpracę łucznictwa angielskiego z federacją międzynarodową.

Sekretarz międzynarodowego związku strzeleckiego, André Parmentier oświadczył, że federacja strzelecka zajmuje życzliwe stanowisko w stosunku do braterskiej federacji łucznej. Na wniosek delegatów polskich kongres postanowił wysłać na ręce prezesa międz. zw. strzel., Carnot, podziękowanie za nadesłanie tak miłego oświadczenia.

Kpt. M. Fularski referował regulamin międzynarodowych zawodów łuczniczych, który został przez zebranych zaakceptowany. Regulamin przewiduje strzelanie do kura, ustala zasadnicze odległości, umożliwiając ujednoczenie warunków technicznych, w jakich startować będą odtąd zawodnicy wszystkich krajów. Zawody międzynarodowe w strzelaniu z łuku odbywać się będą na odległościach w metrach: 72, 50, 36, 28.

Wybory do prezydium do międzynarodowego związku łuczniczego dały wynik następujący: prezes M. Fularski (Polska), wiceprezesi gen. Ackermann (Szwecja), gen Macquoid (Anglja),

red. Beda Pilotti (Czechy), oraz przedstawiciel Francji, którego nazwisko zostanie podane dodatkowo. Do zarządu wchodzi przedstawiciele: Stanów Zjednoczonych, Węgier, Szwecji, Holandji, Niemiec i Jugosławji. Ponadto zarezerwowano jeszcze trzy miejsca dla państw, które ewentualnie przystąpią do federacji w przyszłości.

Stanowisko gen. sekretarza będzie obsadzone przez Polskę. Bezpośrednio po ogłoszeniu wyników wyboru przez

M. Fularski złożył deklarację intensywnej pracy w kierunku dalszego rozwoju międzynarodowego związku łuczniczego.

Z uchwał, przyjętych przez kongres na specjalną uwagę zasługuje projekt, dotyczący wprowadzenia konkurencji z łuku do programu olimpiady, oraz wydawanie specjalnego biuletynu międzynarodowego, którego stroną redakcyjną powierzono Polsce.

Z życia Związku Strzeleckiego

Podgórz pow. Toruń.

W ub. czwartek odbyło się w świetlicy Związku w obozie letnim Szkoły Podchorążych Artylerji nadzwyczajne zebranie Zw. Strzeleckiego, na które przybyli prezes powiatu ob. Choraży i przeszło 50 członków. Zebranie poprzedziły ćwiczenia P. W., w których wzięło udział 24 strzelców. Następnie zagaił zebranie ob. Choraży, wygłaszając referat o rozwoju Związku Strzeleckiego, którego szeregi są coraz liczniejsze. — Wzmocnienie szeregów strzeleckich zauważyć można też w podgórskim oddziale, który liczy obecnie ponad 80 członków. Następnie zdawali sprawozdanie z działalności ob. M. Deutsch i Szpica. Dalszych wyjaśnień udzielali ob. Kobędza, Cz. Deutsch, Fr. Kowalski. Niemniej cenne uwagi przytaczali ob. Dąbrowski, Piórkowski i inni. W imieniu młodzieży ćwiczącej przemówił ob. Weber. Wynikiem obrad było udzielenie całemu zarządowi wotum ufności. Projektowane zawody sportowe w Podgórzu nie odbędą się, natomiast urządzi się z początkiem października święto sportowe całego powiatu w Chełmży. Z kolei potępiono niegodne członka Związku zachowanie się p. Jana Skrzypnika w lokalu własnym, którego w konsekwencji z Związku wykluczono. Z kolei omówiono ćwiczenia kompanijne, które odbędą się w Stawkach. — Na zakończenie wzniesiono na cześć Marszałka Piłsudskiego trzykrotny okrzyk.

Stawki pow. Toruń.

Dnia 7 b. m. odbyło się zebranie Oddziału, na którym był obecny ob. prezes z Zarządu powiatowego Kaz. Choraży, oraz wszyscy członkowie Zarządu. Po zebraniu Zarządu odbyło się walne zebranie wszystkich członków, którzy się gremjalnie stawili. W czasie zebrania ob. prezes Zarządu Powiatowego przemawiał w bardzo treściwych słowach o znaczeniu żywej, interesującej i aktywnej pracy strzeleckiej. Po przemówieniu ob. prezesa wytoniła się między zebranymi żywa dyskusja na różne aktualne sprawy, między innymi na temat

świetlicy, która dla rozwoju, zwłaszcza duchowego organizacji jest konieczna. Postanowiono w tej sprawie zwrócić się do władz kompetentnych z prośbą o udzielenie na ten cel jakiegoś lokalu. Po oficjalnej części zebrania zebrani postanowili wspólnie omówić różne sprawy. Nastrój podczas zebrania był naprawdę miły i należy się spodziewać, że Związek Strzelecki w Stawkach wspólną i harmonijną pracą wszystkich obywateli dojdzie w krótkim czasie do celu, który sobie przedsięwziął.

Nowe.

W sobotę dnia 5 b. m. odbyło się tu pierwsze Walne Zebranie Oddziału Zw. Strzeleckiego przy współudziale 43 członków. Zagaił i przewodniczył zebraniu inspektor ob. Andrych. O zadaniach i organizacji referował ob. K. Choraży. Prelegent w obszernym, ponad dwie godziny trwającym przemówieniu, przedstawił zebranym historję, cel związku i obowiązki strzelca. Przemówienie prezesa Chorażego wygłoszone z prawdziwie żołnierską werwą nagrodzili zebrani hucznie oklaskami. Następnie dokonano wyboru zarządu — w skład którego weszli ob. ob.: insp. Andrych — prezes; rendant kasy miejskiej Dominikowski — wiceprezes; Lech — sekretarz; Karaszewski — zast. sekretarza; Lorkowski Bernard — skarbnik; Borkowski Juljan — zast. skarbnika; nauczyciel Migda — referent oświatowy. Jako ławnicy weszli ob. ob.: naczelnik poczty Dziedziak, Wyczyński, Kurek, Schudziński Maksymilian, Matecki, Domański i Podejma. Zebranie zakończono odpiewaniem Roty.

Powstanie nowych oddziałów Zw. Strzeleckiego.

W pierwszej dekadzie m-ca września na terenie Pomorza zostały zorganizowane następujące oddziały Zw. Strzel.

1. Żnin, pow. Żnin — prez. Rozwadowski Edmund, kdt. Paluszkiewicz Stanisław. 2. Wojcin, pow. Żnin — prez. Gonferko Józef, kdt. Kierzkow Józef. 3. Łąpin, pow. Kartuzy — prez. Buda Józef, kdt. Strychański Szczepan. 4. Janowice-Kolodrąb, pow. Żnin — prez. Chełmiński Bronisław, kdt. Chełmiński Bronisław.



Z Pomorza.

Toruń.

Turniej tenisowy o mistrzostwo armji w Toruniu.

Na kortach T. K. L. T. przy ul. Mickiewicza odbędzie się w dniach 24—27 września turniej tenisowy o mistrzostwo armji czynnej i rezerwowej.

Turniej organizuje W. K. S. Gryf. Na turniej ten zjadą się z całej Polski najsilniejsze rakiety naszej armji, stąd też Toruń ujrzy cały szereg wybitnych tenisistów, oraz zacięte walki o zaszczytny tytuł „Mistrza Armji Polskiej”.

Mecz tenisowy pomiędzy B. K. L. T. (Toruń) — „Olimpja“ (Grudziądz) zakończył się zwycięstwem drużyny toruńskiej w stosunku 7:1.

O wejście do Ligi.

Toruń, 6 września. L. T. S. G. — W. C. Z. S. „Gryf“ 2:0 (1:0). Po nieciekawej i na niskim poziomie stojącej grze zwyciężyła drużyna łódzka. Dwie bramki były zupełnie przypadkowe, pierwsza „samobójcza“, a druga z karnego. „Gryf“ zupełnie słaby. Mecz odbył się na mokrem boisku i przy bardzo silnym wietrze.

Z całej Polski.

Poznań.

Poznań, 6 września. Legja — Skra 5:1 (3:0). Mistrz Poznania odniósł zupełnie zasłużone zwycięstwo nad drużyną warszawską, która pod względem technicznym znacznie ustępuje drużynie miejscowej. Gra miała naogół przebieg ciekawy, przyczem szczególnie wybitnie górowała Legja do przerwy, uzyskując efektowne bramki przez Konopę (2) i Chmielowskiego. Nieliczne ataki Skry z łatwością likwidują tyły drużyny gospodarzy.

Po zmianie pól, wykazują goście nieco więcej agresywności i zdobywają już w pierwszej minucie jedyną bramkę przez Smosarskiego. W minucie dziewiątej Konopa zdobywa po pięknej centrze Mazgaja czwarty punkt. Ten sam gracz strzela piątą bramkę i ustala wynik dnia.

Na wyróżnienie zasługuje linja ataku w Legji, z której wyróżnił się znakomity lewoskrzydłowy Mazgaj najsukuteczniejszy gracz napadu. Pomoc bez zarzutu. Tyły nie miały wiele pracy. W Skrze najlepszy był bramkarz, który uchronił swą drużynę od większej porażki.

Tabela ligowa

Niedzielne sensacje, a zwłaszcza niespodziewane kłęski Wisły i Legji wprowadziły liczne zmiany w układzie sił poszczególnych drużyn w tabeli zawodów o mistrzostwo Ligi. Przegrupowania nastąpiły przede wszystkim na pierwszych miejscach, gdzie na czoło wysunęła się Garbarnia, spychając Wisłę na drugie miejsce.

1) Garbarnia 15 g. 21 p., 2) Wisła 16 g. 20 p., 3) Pogoń 15 g. 19 p., 4) Warta 14 g. 18 p., 5) Legja 15 g. 18 p., 6) Ruch 15 g. 16 p., 7) Polonja 15 g. 15 p., 8) Ł. K. S. 16 g. 15 p., 9) Cracovia 15 g. 13 p., 10) Warszawianka 15 g. 10 p., 11) Czarni 15 g. 10 p., 12) Lechja 16 g. 8 p.

Kłosowicz zwycięzcą biegu kolarskiego do Morza Polskiego. Więcek drugi.

Ub. niedzieli zakończył się w Warszawie bieg kolarski do Morza Polskiego. Ostatni etap na szlaku Włocławek—Warszawa, wynoszący 185 km, pierwszy przebył w ciągu 6 godzin 59 min. 28 sek. Kłosowicz z Łodzi, drugie miejsce zajął Moczulski, trzeci Więcek z Bydgoszczy, mając czas 7 godzin 32 min. 7 sek. W ogólnej punktacji zwyciężył Kłosowicz z Łodzi. Przestrzeń 1100 km, przebył on w 41 godz. 46 min. 9 sek., drugie miejsce zajął Więcek z Bydgoszczy 41 godz. 42 sek., trzecie Targoński (Legja) 41 godz. 51 min. 49 sek.

Przed występem włoskich lekkoatlet. w Polsce. Walka o puchar króla Emanuela na stadionie poznańskim.

Po pięknych bojach lekkoatletycznych z doskonałą reprezentacją Węgier, po zaciętej walce z Czechosłowacją, czeka nas trzecie z rzędu spotkanie. Tym razem z równorzędnym nam zespołem, reprezentantami słonecznej Italii, którzy przybędą w dniu 11 b. m. do grudu Przemysława, ażeby spotkać się w walce rewanżowej z wybrańcami Polski w dniach 12 i 13 września. — Polska reprezentacja gościła we Włoszech w roku 1927, uległa w Rzymie różnicą około 20 pkt.

Obecnie szanse nasze przedstawiają się nieco korzystniej. Drużyna polska wystąpi w najsilniejszym składzie — mianowicie:

Do następujących konkurencyj staną: 400 m płotki: Kostrzewski i Maszewski, kula: Hedjasz i Siedlecki, 100 m: Trojanowski II i Śliwak, skok wzwyż: Chmiel i Pławczyk, oszczep: Mikrut Fr. i Wład., 1.500 m: Kusociński i Peikiewicz, 110 m pł.: Trojanowski I i Biniakowski, dysk: Heljasz i Siedlecki, 800 m: Lesicki i Maszewski, skok wdal: Sikorski i Nowak, 5.000 m: Kusociński i Peikiewicz, 4×400: Iwański, Piechocki, Kostrzewski i Biniakowski.

W biegu na 800 m. wyznaczony został jako rezerwowi Kostrzewski, a na 5000 m. Miałkas z Warty poznańskiej, który z powodzeniem reprezentował już barwy polskie.

Włosi przyjadą w sile 22 zawodników w jak najsilniejszym składzie.

Na mecz został zaproszony ambasador włoski z Warszawy, oraz konsulowie z Katowic i Łodzi.

Sędzią głównym będzie mjr. Engel, kierownikiem zawodów p. Karolczak, a starterem por. Łopiński.

W niedzielę wieczorem odbędzie się bankiet w Bazarze. Pierwsze międzypaństwowe spotkanie wzbudziło nietylko w Poznaniu, ale i w całej okolicy kolosalne zainteresowanie.

Polska—Czechosłowacja 79¹/₆—72⁵/₆ p.

Katowice. W ub. niedzielę na stadionie w Królewskiej Hucie zakończony został międzypaństwowy mecz lekko-atletyczny Polska—Czechosłowacja. Polska drużyna zwyciężyła w stosunku 79¹/₆ do 72⁵/₆. Polscy zawodnicy z powodu wielkiej ambicji Czechów nie mogli odegrać w wielu konkurencjach zwycięskiej roli. Niespodziewaniem było zwycięstwo Czechy Knenickiego w biegu na 400 m. Knenicki w biegu tym okazał się zawodnikiem bardzo dobrym, bijąc rekord Czechosłowacji w dobrym czasie 49,6 sek. Sensacją był znakomity wynik polskiego zawodnika Heljasza w rzucie dyskiem, który stanowi nowy rekord polski, 45,09 m, lepszy od dawnego rekordu o 89 cm.

Międzypaństwowe zawody w piłce nożnej Jugosławia—Polska

odbędą się 25 października b. r. w Poznaniu na stadionie miejskim.

Zawody o mistrzostwo Armji.

Po zawodach o mistrzostwa Okręgów Korpusów, które odbyły się w sierpniu b. r. odbędą się od 25 do 27 września w Warszawie zawody w pięcioboju nowoczesnym dla oficerów i wieloboju dla podoficerów o mistrzostwo Wojska Polskiego.

Z terenu Pomorza (O. K. VIII.) wezmą w nich udział zwycięzcy z zawodów okręgowych:

por. Dąbrowski z 65 p. p., ppor. Sokółski z 18 p. ułan., ppor. Brzeziński z 8 p. strz. konnych, kapr. Strumik z 62 p. p., plut. Rychter z 63 p. p., kapr. Jędrzejczak z 16 p. a. p.

Zagraniczne.

Kapitan Orliński powraca po świetnych sukcesach do kraju

Tydzień Lotniczy w Cleveland zakończył 100 milowy wyścig o puchar Thomasa. Zwyciężył Bayles, osiągając przeciętną szybkość 377 km. na godzinę. Pożegnalny popis kpt. Orlińskiego wypadł świetnie, wywierając potężne wrażenie na tłumach kilkudziesięciotysięcznej publiczności. Samolot polski w sferach fachowych oceniany jest nader przychylnie.

Należy podkreślić, że w ciągu całego tygodnia przy codziennych lotach przeszło 200 samolotów nie miał miejsca ani jeden poważny wypadek. Płk. Filipowicz i kpt. Orliński powracają wraz z płatowcem na statku „Kościuszko“.

Hazenistki polskie w Pradze

W dniach 5 i 6 b. m. gościła reprezentacyjna drużyna naszych hazenistek w Pradze, rozgrywając dwa spotkania i uzyskując wcale dobre wyniki, będące rehabilitacją po zesoborocznych przykrych klęskach. Wyniki są nast. w sobotę: Praga komb.—Warszawa 4:4 (2:3). Bramki strzeliła dla Warszawy wszystkie Schmidtówna. W niedzielę Praga w pierwszym zespole pokonała Warszawę 5:1 (1:1). Bramki strzeliły dla Pragi Vesela (3) oraz Bramkova i Dusilova po jednej, dla Warszawy strzelczynią była Głazewska.

Niebywale zainteresowanie meczami Polska—Belgia w Brukseli. Tysiące emigrantów polskich przybędą z Francji, Niemiec i Holandji na powyższe zawody.

Wiadomość o spotkaniach piłkarskich i lekko-atletycznych Polska—Belgia w dniu 11 października w Brukseli, wzbudziła w polskich kolonjach we Francji i Belgji niezwykle zainteresowanie. Do konsulatu w Brukseli napływają dziesiątki listów ze stowarzyszeń polskich we Francji z prośbami o rezerwowanie miejsc w stadionie. Ponadto, prawie z całej Belgji przybędą nasi emigranci ze sztandarami i orkiestrami.

Komitet organizacyjny zawodów ogłasza komunikaty w prasie, iż prawdopodobnie do sprzedaży publicznej biletów nie dojdzie, a przecież ilość miejsc płatnych wynosi 68.000! (Stadion mieści 80.000 widzów). Dookoła stadionu buduje się specjalne garaże dla motocykli i samochodów.

Nowe rekordy lekkoatletyczne

Na zawodach lekko-atletycznych w Oslo ustanowił Halvorsen nowy rekord norweski w skoku wzwyż, który obecnie wynosi 195 cm.

Na zawodach lekko-atletycznych w Dorpacie rzucił Estończyk E. Sule 69,54 m oszczepem, co jest najlepszym rezultatem w tym roku na świecie. Sule wykazywał pierwszorzędą formę, rzucając kilkakrotnie na 65 m.

Kolarskie mistrzostwa świata.

W międzynarodowych zawodach kolarskich o mistrzostwo świata, rozgrywanych w Kopenhadze, mistrzostwo amatorów na szosie zdobył Duńczyk Henryk Hansen w czasie 4 g. 50:53 sek. przed Włochem Olmo.

Mistrzostwo świata zawodowców na szosie zdobył Włoch Laerco Guerra w czasie 4 g. 53:43 sek. przed Francuzem Le Drogo.

Godnym uwagi jest fakt, że czasy osiągnięte przez pierwszych trzech amatorów są lepsze od czasów, wykazanych przez zawodowców.

Porażka Stucka.

Oberschreiberhau. Wyścigi automobilowe na górskiej trasie przyniosły sensacyjne zwycięstwo von Morgana nad v. Stuckiem. Wyścigi obfitowały w szereg wypadków, skutkiem których jeden z kierowców, Stelcer, zabił się na miejscu, a drugi Brauchitsch odniósł ciężkie obrażenia cielesne.

Znany kierowca samochodowy v. Stuck brał już kilkakrotnie udział w wyścigach samochodowych w Polsce.

W zawodach pływackich o mistrzostwo Europy.

Węgry wysunęli się na czoło wszystkich rywalizujących narodów i zdobyli mistrzostwo Europy w pływaniu i w piłce wodnej.

WESOŁY KĄCIK

WIELKOŚĆ NIE GRA ROLI...

Pani Nowobogacka wchodzi do księgarni i żąda dla swego synka kulę ziemską.

— Aha, globus. A jakiej wielkości?

— Cena obojętna. Może być wielkości naturalnej.

PRZYCZYNA...

Na ćwiczeniach polowych w pułku łączności jest chwilowa przerwa. Dwóch „drucików“ leży odpoczywając na trawie. Jeden z nich, patrząc na porzkiadane przewodniki powiada do kolegi:

— Jak mogli przodkowie nasi w minionych stuleciach żyć bez telefonu i bez telegrafu?

— Nie mogli właśnie. Wszyscy umarli — wyjaśnia tamten.

PRZEWIDUJĄCY...

Matka: — No, Jasiu, dlaczego nie bawisz się zabawkami, któreś dostał na imieniny?... Czy się z nich nie cieszysz?

Jaś: — Wcale nie, bo jak pomyślę o biciu, jakie mnie czeka, jeśli je popsuję, to już teraz skóra mnie boli.

W SKLEPIE...

Służąca do sprzedawcy: — Mój pan kazał sobie dać kołnierzyk i zaznaczył, że z tych lepszych.

Sprzedawca: — Może taki, jak mój?

Służąca: — Nie, możliwie trochę czystszy.

NA RATY...

Kupujący: — Ile kosztuje ta szafa?

Handlarz: — 100 złotych gotówką.

Kupujący: — A na raty?

Handlarz: — 200 złotych, lecz połowę trzeba wpłacić zgóry!

ZANIEPOKOJONY...

Rzecz dzieje się na plaży. Rosenblat zwraca się do posterunkowego:

— Przepraszam pana, ale zaczynam być niepokojny, bo mój współnik dał nurka, i jeszcze nie wypłynął.

— Kiedy to się stało?

— Będzie z półtorej godziny.

SPRYCIARZ...

Pewien znakomity lekarz brał za pierwszą wizytę 50 zł., za następne zaś po 20 zł. Jeden z pacjentów, nie chcąc płacić 50 zł., wpadł na pomysł, aby zacząć od drugiej wizyty. Wszedł więc do gabinetu lekarza i z zupełną swobodą rzekł:

— Panie doktorze, to jeszcze ja.

— Bardzo dobrze. Proszę się rozebrać.

Po zbadaniu pacjenta — lekarz oznajmił:

— Jest pan na najlepszej drodze. Niech pan nadal przyjmuje lekarstwa, które panu na ostatniej wizycie zapisałem.

ZĘBY MA MOCNE.

Ciotka: — Słuchaj Józiu, gdy kaszlesz, to trzymaj rękę przed ustami.

Józio: — Ależ mnie przecież nie wypadają zęby.

W ZOOLOGICZNYM OGRODZIE...

— Mamusiu, a ten zwierz jak się nazywa?

— Słoń.

— A po co on ma takie duże uszy?

— Bo cały jest duży.

— A czy go kto targa za uszy?

— Nie.

— To szkoda. Takie ogromne uszy i tak się marnują...

NIEZBITY DOWÓD.

— Jak się panu podoba mój piesek?

Owszem, podoba mi się, tylko... tylko, zdaje mi się, że ma cokolwiek za krótkie nogi.

— O, co to, to nie! Niechże pan spojrzysz uważnie i przekona się, że wszystkimi czterema nogami zupełnie szczelnie dostaje do podłogi.

CIĘTA PANNA...

Panna Iksowiecka postanowiła zerwać z narzeczonym, który okazał się przy bliższym poznaniu nudziarzem. Odesłała mu więc zaręczynowy pierścienek, a ponieważ w międzyczasie przekonała się, że pierścienek ma fałszywe kamienie, więc na futerale pierścienka napisała: „Ostrożnie, szkło!“

Warunki prenumeraty:

rocznie	12 zł
półrocznie	6 zł
kwartalnie	3 zł
miesięcznie	1 zł
numer pojedynczy	25 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, Rynek Staromiejski 10

Nr. P. K. O. 160 365 Telefon: D. O. K. 144. Nr. P. K. O. 160 365

Redaktor: Tadeusz Jurand-Zajtz. Toruń, Św. Jakóba 7.
Administrator: Alojzy Batke.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nadesłanych rękopisów i fotografii Redakcja nie zwraca.

DRUKARNIA D. O. K. VIII. TORUŃ.

Ogłoszenia:

Strona	200 zł
1/2 strony	110 zł
1/4 strony	70 zł
1/8 strony	40 zł
1/16 strony	25 zł

KSIAŻNICA MIEJSKA
IM. M. KOPIŃSKA
TORUŃ